Nr. 118. We Lwowie — Wtorek 28 kwietnia 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 27. kwietnia.

Ks. Ferdynand wyjedzie jutro z Paryża do Berlina. Rząd francuski przyjmował go nie jako lennika sułtana, ale jako pupila Rosyi i oddawał mu hołdy należne udzielnemu władcy małego państwa. Zanim przybył do Faura z wizytą, otrzymał wielką wstęgę legii honorowej, za co odwdzięczając się, przesłał Faurowi wielką wstęgę orderu Aleksandra w brylantach. Kiedy książę przybył do pałacu Elizejskiego, powitał go Faure, otoczony swoją świtą wojskową; był i Bourgeois. Po przywitaniu pozostali sam na sam Faure, książę, Bourgeois i obaj ministrowie bułgarscy; konwersacya trwała trzy kwadranse. W sobotę miał dać Bourgeois obiad na cześć księcia. Przykład Petersburga i Paryża odbije się zapewne na przyjęciu księcia w Poczdamie — z czego jednak książę nie będzie mógł wysnuwać żadnych konsekwencyj politycznych.

Zresztą nie w dobrą porę przybył ks. Ferdynand do Paryża. Chaos tam panuje zupełny. Konstytucya nie przewidziała konfliktu między oboma Izbami parlamentu, nie przewidziała też u stronnictw takiego bezgłowia i tchórzostwa, jakiem się odznaczyły górujące w Izbie posłów frakcye umiarkowane. Prezydent republiki, senat i Izba posłów zachodzą w głowę, co dalej czynić; najpewniejszą na razie pozycyę zajmuje umiarkowana większość senatu. Umiarkowana większość Izby posłów uchwalając potrzebę dalszego rozwoju instytucyj demokratycznych, będzie teraz — jeżeli jest konsekwentną — głosować za podatkiem dochodowym i za ubezpieczeniem robotników, tj. spełniać program gabinetu Bourgeois, i człowiek ten, który przed kilkoma dniami był najpopularniejszym we Francyi, aby w parę godzin nagle wleczonym być przez wszystkie stronnictwa, a zwłaszcza przez swoich druhów socyalistów i radykałów, po wszelakich rynsztokach, ma znowu widoki powrotu do steru — tylko że jeśli powróci, to ze skrajnymi radykałami i socyalistami wszelkie zerwie stosunki.

Jutro mają obie Izby parlamentu odbyć znowu posiedzenia — i niewiadomo, czy im się już przedstawi gabinet nowy. Peytral oświadczył, że córkę za mąż wydaje i — dlatego nie myśli wchodzić w żadne kombinacye polityczne. Dodał jednak, że położenia wcale nie uważa za krytyczne, że należałoby utworzyć gabinet koncentracyjny z przewagą radykałów, ale bez socyalistów i bez pojednanych z republiką; najlepiejby było, gdyby Brisson podjął się misyi utworzenia gabinetu, ale on nie zechce porzucić prezydyum Izby posłów. Więc przypadałaby kolej na Bourgeois, ale ten się w obecnej chwili nie podejmie tej misyi, pozostaje przeto tylko Sarrien, minister spr. w wewn. w gabinecie Bourgeois, jemu też Faure poruczył utworzenie nowego gabinetu.

Wedle ostatnich doniesień, Sarrienowi idzie sprawa oporem, wszelako ma jeszcze dalsze czynić starania. Gdyby mu się ostatecznie nie udało, przyszłaby kolej na utworzenie gabinetu umiarkowanego pod prezydenturą Meline'a.

Sarrien, ur. w r. 1840, jako parlamentarzysta należał ciągle od r. 1876 do lewicy. Bywał już w gabinetach Brissona, Gobleta, Freycineta, Tirarda i Bourgeois, ministrem poczt i telegrafów, sprawiedliwości, spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych. Nie należał ani do radykałów ani do oportunistów, tylko do tej grupy postępowców, którzy, nadaremnie usiłowali pogodzić owe oba obozy. W swoim programie wyborczym z roku 1893 podniósł sprawy następujące: „Reforma naszego przestarzałego systemu podatkowego, któraby kazała kontrybuować tylko posiadającym i w miarę ich posiadania. Określenie i ograniczenie praw senatu na polu finansowem dla uniknięcia starć pomiędzy obiema Izbami. Naprawa stosunków robotniczych przez urządzenie kas zapomogowych i emerytalnych, subwencyonowanych przez państwo i gminy. Postęp na wszystkich polach słuszniejszego prawodawstwa dla tych, którzy cierpią i których los pozbawił oręża w walce o byt“.

Poprzedni zaś okólnik Sarriena z r. 1889 zawierał następujące, odnoszące się niejako do dzisiejszego położenia zdania: „Jestem przeciwny wybraniu konstytuanty, któraby rządy kraju zakwestyonować mogła; i jeżeli sądzę, że konstytucyę naszą ulepszać można, że ostatnie słowo zawsze wypowiadać winno głosowanie powszechne, to jestem stanowczym zwolennikiem prezydentury republiki i instytucyi senatu“.

Socyaliści nie omieszkali skorzystać ze sposobności i przypomnieli sobie czasy panowania motłochu za konwentu i komuny. Przywódcy, złajawszy p. Bourgeois od zdrajców, łotrów, tchórzów, że się poważył podać do dymisyi i w niwecz obrócić ich marzenia, zwołali na 24 bm. do sali Tivoli-Vauxhal zgromadzenie, na które około 10.000 osób przybyło. Juścić nie wszyscy mogli wejść do sali. Posiedzenie zaczęło się rykiem: „Precz z senatem! Górą republika socyalna!“ Czasami wołano: „Precz z Faurem! Niech się poda do dymisyi!“ Gdy odczytano list Gobleta, że czując się słabym, przybyć nie może, huknęło: „Precz z tchórzami!“ Pelletan wzywał do zburzenia „nowej Bastylii“, łżąc senat ostaniemi wyrazy.

Podczas mowy Jauresa część stojących za drzwiami wywaliła drzwi i zburzyła bufet. Jaures wywodził, że tylko gabinet rewizyi może przyjść do steru, a gdyby nowy gabinet odrzucił rewizyę, zażąda się jej od Faura, a gdyby Faure odmówił i senat, wtedy jąć się środków rewolucyjnych. „Rewolucya już się tego wieczoru poczyna. Obywatele, walka długo się pociągnie i może się skończyć tragicznie. Przysięgnijmy wszyscy wierność republice socyalnej na śmierć i życie!“

Następnie Turot, redaktor *Petite Republique* wezwał „obywateli“, aby wyruszyli na Bulwary i tam „precz z senatem!“ krzyczeli. Co też uczyniono i tłum śpiewał: „Plućcie w twarz senatowi!“ Część wołała: „Marsz do Elizeju!“ (pałac prezydenta republiki), ale nagle pojawiła się siła zbrojna, która tłum na drobne grupy rozbiła. Rozbitki jednak w lot zalali plac Republiki — wtedy z bliskich koszar wypadło 200 policyantów i dwie roty kirasyerów, którzy po trzykrotnym zapędzie, dobitnie obrabiając tłum, plac oczyścili. Nie pomogły szarfy, któremi się deputowani i radni miejscy obwieszali. Część motłochu zbiegła na Bulwary, wskakiwała na omnibusy i stamtąd ryczała: „Precz z senatem!“ Koło kościoła św. Magdaleny policya położyła kres tej zabawie. O północy przyszło na ulicy Montmartre do manifestacyj przed redakcyami dzienników socyalistycznych, ale i tam policya zmaltretowała ekscendentów.

W razie powtórzenia rozruchów może socyalizm grubo przegrać sprawę. O gabinecie rewizyjnym, jakiego on żąda, juścić mowy nie ma — ale może zamiast koncentracyjnego lub oportunistycznego przyjść do steru gabinet walki, jak w czasach bulanżyzmu, gdy powołano do rządu Constansa, i ten wkrótce spokój i ład przywrócił.

O Galicyi

i stosunkach w niej panujących zamieszcza *Pester Lloyd* korespondencyę z Wiednia wyjaśniającą potwarze ciskane w Radzie państwa przeciw szlachcie polskiej. Korespondencya owa opiewa w przekładzie polskim:

Na jednem z ostatnich posiedzeń austryackiej Rady państwa spowodował wniosek ruskiego posła Romańczuka, w przedmiocie wykonywania ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach kilkugodzinną dyskusyę o galicyjskich urzędnikach i o Galicyi i o jej stosunkach w ogóle. W Radzie państwa trzeba tylko wymówić słowo „Galicya“, a niewątpliwie pewna liczba posłów natychmiast chwyci się tematu i zużyje cały swój oratorski talent na obrobienie go w możliwie najczarniejszych kolorach, celem przedstawienia Galicyi w najgorszem świetle i uczynienia przepowiedni o rychłych w niej kataklizmach. Czy leży w interesie monarchii najważniejszy jej pod względem politycznym kraj w ten sposób publicznie piętnować, nad tem nie trzeba się rozwodzić. Pewnem jest jednak to, że wszystkie owe obrazy galicyjskie zdradzają najzupełniejszą nieznajomość stosunków i obliczone są na równą nieznajomość rzeczy u masy ludności. Tak n. p. wszystkie skargi na rzekome gwałty galicyjskich urzędników politycznych przeciw włościaństwu wychodzą z tego przypuszczenia, że w Galicyi są tylko szlacheccy urzędnicy i sędziowie i że oni, t. j. ci szlacheccy starostowie i naczelnicy sądów wyłącznie tylko w interesie szlachty sądzą i rządzą. Ostatni szematyzm władz galicyjskich za rok 1896 wykazuje, że właśnie przeciwnie, szlachta w Galicyi na urzędach jest w nadzwyczaj szczupłym procencie zastąpioną. Na 18 radców namiestnictwa lwowskiego jest tylko jeden szlachcic, na 74 starostów tylko 14. W sądownictwie jest ten stosunek jeszcze mniej korzystnym dla szlachty. Szlachcic radcą sądu krajowego, albo naczelnikiem sądu powiatowego jest w Galicyi nader rzadkim wyjątkiem. Galicyjscy urzędnicy są prawie bez wyjątku tęgimi, poważnymi ludźmi, służącymi od najniższych stopni w urzędzie, przebiegającymi karyerę bardzo powoli i starającymi się zadość czynić swoim obowiązkom wedle najlepszego sumienia i wiedzy.

Opowiadają, że w Galicyi protekcya w karyerze urzędniczej daleko większą gra rolę, niż gdzieindziej. „Dzieci protekcyi“ trafiają się może tu tak dobrze, jak wszędzie indziej na świecie, ale z dotatkiem tej różnicy istotnej, że każdy galicyjski albo w ogóle „polski“ wypadek protekcyi ulega natychmiast probierczej krytyce; staje się — jak dowodzą protokoły Rady państwa — tematem jej dyskusyi. Nie potrzeba przytaczać konkretnych wypadków. Za rządów polskich ministrów robią w rzeczywistości niemieccy, czescy, włoscy urzędnicy świetne karyery — trzeba tylko zapytać w ministerstwie skarbu o stosunki awansowe za czasów Dunajewskiego albo obecnie za Bilińskiego — dla polskich urzędników z wyjątkami nieskończenie nielicznymi za polskich ministrów wysokie posady nie są sezamami. Wszystko, co się opowiada o polskich urzędnikach w Galicyi, jest nieprawdą. Mogą się zdarzać przekroczenia, ale nie umyślne, nie ze złej woli, jeno głównie ze zbytku gorliwości lub z nieświadomości.

Zaaranżowana obecnie we Wiedniu nagonka na Galicyę jest o tyle szkodliwszą, że właśnie w ostatnich czasach zaczął się niezwykły i niebezpieczny ruch, na którego młyn owa nagonka wodę prowadzi. Jestto ruch chłopski, wyrażający się w Galicyi wschodniej przeważnie wychodźtwem, a w Galicyi zachodniej propagandą pewnego rodzaju socyalistycznych i demokratycznych, a ściślej mówiąc komunistycznych tendencyj. Dla „dobrych przyjaciół“ Galicyi jest ten ruch w najwyższym stopniu pożądanym. Stanowi on przecież wedle ich mniemania najświetniejszy d[illegible] i tak często przez nich omawianego „ucisku chłopskiego ludu przez szlachtę“. Biednych galicyjskich chłopów — opowiadają oni — tak źle polska szlachta traktuje, tak się z nimi obchodzi, tak wyzyskuje i do takiej nędzy doprowadza, że albo wychodzą z kraju i po za oceanem szukają znośniejszych warunków do życia, albo wpadają na myśl buntu. Objaśnienie takie znajduje wiarę, bo odpowiada dziedzicznym uprzedzeniom tłumów i trąci miłą średniowieczczyzną. Wiadomo, jak głęboko w Austryi tkwią te nowe poglądy polityczne w takich wyobrażeniach średniowiecznych. Gdybyż tylko to objaśnienie było zgodne z prawdą! Niestety, nie jest. Mówimy niestety, bo z pewnością byłoby lepiej dla Austryi i Galicyi, gdyby dla owego ruchu chłopskiego dało się wynaleźć przyczyny, któreby można za pomocą władzy państwowej usunąć.

Jesteśmy przekonani, żeby się całe tysiące „szlachciców“ znalazły, któreby wystąpiły przeciw „uciskowi“, aby tylko ruch chłopski zatamować. Niestety, powtarzamy to słowo, tak łatwe wytłómaczenie jest przecież zanadto powierzchowne dla ruchu dosyć silnego, objawiającego się u ludu z końcem XIX. wieku i w państwie prawie zorganizowanem. Jakież uprawnienia w dziedzinie praw prywatnych musiałyby przysłużać „szlachcicowi“, aby był w możności chłopa w ten sposób uciskać, aby go to skłaniało aż do porzucania chałupy i gruntu? I dlaczegożby miał to czynić, kiedy przecież wskutek wychodźtwa traci taniego robotnika? Czyż zresztą w Galicyi inne prawo obowiązuje niż powszechny kodeks cywilny i czyż nie ma tam żadnych władz, żadnych sądów? Jakeśmy widzieli nie są ci sędziowie ani urzędnikami szlacheckimi, jakiżby zatem mogli mieć interes pomagać szlachcie do „uciskania“ chłopów? Smutna to rzecz, że podobne kwestye w ogóle potrzeba wyjaśniać.

Nie wszystkie argumenty panów Pernerstorferów, Hagerów etc. dowodzą tylko ich krótkiego wzroku. Widzą ruch w życiu ludowem i nadają mu natychmiast, niezbadawszy rzeczy, przyczyny wprost dziecinne, ale takie, które mogłyby się stać w ich ręku dobrem narzędziem agitacyjnem. Przyczyny ruchu chłopskiego leżą niestety o wiele głębiej.

Każdy ruch ludowy nosi na sobie dzisiaj w pierwszym rzędzie cechę ekonomiczną a w drugim społeczną. Złe położenie ekonomiczne wytwarza ruchy społeczne. W Galicyi panuje faktycznie przeludnienie chłopskie tem dotkliwsze, że uprawa roli tylko nieznaczne postępy uczyniła. Odpływ ludności chłopskiej do fabryk, do miast, jak się dzieje na zachodzie Europy, jest w Galicyi nieznaczny, bo przemysł tam spoczywa faktycznie jeszcze w powijakach mimo rzeczywistych postępów, jakie w ostatnich czasach poczynił i które można już spostrzec. Rzemiosło nie jest jeszcze rozwinięte, a zasilają go bardzo rzadko chłopscy synowie, bo polscy i ruscy chłopi już się niejako rodzą z pewnem zacięciem arystokratycznem, nakazującem pogardę dla wszystkich stanów „nieuczonych“. Syn chłopski, który przestaje być chłopem, staje się księdzem lub nauczycielem. Przedstawmyż sobie tę ludność stłoczoną na szczupłych, rozdrobnionych gruntach, nieprzynoszących znaczniejszego dochodu, bo uprawianych wedle przestarzałych zasad trójpolowego gospodarstwa, ludność pełną uprzedzeń, nieznającą ani życia ani świata, i równocześnie pamiętajmy, że żyjemy w czasach, kiedy zupełnie nowy duch świat ożywia, duch docierający nawet do najdalszych zakątków galicyjskich — a może wówczas zdołamy zrozumieć galicyjski ruch ludowy.

Z rozwojem systemu kolejowego z ułatwieniem obrotu weszła Galicya w koło zachodnich poglądów, haseł, utopij i błędów.

Każdy wysłużeniec, co wraca do rodzinnej zagrody, nosi w sobie zaród niezadowolenia. To co się na zachodzie Europy objawia w socyalnej i demokratycznej agitacyi, występuje w Galicyi prawie wyłącznie rolniczej w postaci ruchu chłopskiego. Różnica jest jednak ta, iż zachodnio-europejska miejska socyalna demokracya liczy się przecież z wymaganiami państwa, poddaje się istniejącym instytucyom, jednem słowem myśli, gdy tymczasem galicyjski ruch chłopski tylko uczuciom ulega, uważa wszystko za możliwe do osiągnięcia naraz i zawsze gotów jest do użycia najgwałtowniejszych środków.

Różnica jest jeszcze ta, że kiedy na zachodzie Europy masy znajdują przecież jakąś przestrzeń, na której się mogą rozwijać i na której wznosić się mogą, to w Galicyi pod naciskiem dzisiaj panujących stosunków nie ma ani miejsca do rozwoju, ani nie jest możliwem odpowiednie podniesienie się. Rola nie może chłopa tak wyżywić, aby zadowolić jego obecne wyższe potrzeby życiowe, cóż tedy ma czynić?

W nielicznych miastach nie ma dla nich zarobku, kupiectwo jest w obcych rękach, przemysł nierozwinięty, rzemiosłem gardzi, synowie jego nie mogą wszyscy porobić się „doktorami“ i proboszczami. Występuje więc gorączka wychodźcza. Brazylia lub Argentyna przedstawiają się jak raj ziemski. Wtedy sprzedają ci biedacy majątek i ruszają z żonami i dziećmi na daleki zachód, gdzie ich wcale nie lepszy los czeka. Ściśle tedy wziąwszy, to nie byłoby może nawet klęską dla Galicyi wychodźtwo, ujęte w jakieś karby i w dzisiejszych stosunkach. Jest ono tam zjawiskiem ekonomicznem, mającem swoje przyczyny ekonomiczne, powstającem wskutek wyższych wymagań życiowych podobnie jak w Belgii, Niemczech i Włoszech.

Niebezpieczeństwo istnieje przecież, a leży z jednej strony w braku planu i celu wychodźtwa a z drugiej strony w tem, że ruch chłopski wskutek poduszczeń przybiera kierunek wrogi wprost dla pewnych klas ludności, a nawet kierunek komunistyczny. Mylą się najzupełniej ci, co sądzą, że ruch chłopski taki, jaki się w Galicyi obecnie zjawił, oznacza dążność ku po-

---

7

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Niezależny polski Kościół i niezależna parafia.

Z cyklu obrazów życia i przyrody czwartej dzielnicy polskiej.)

(Ciąg dalszy).

Niezależny poczęstował więc szeryfa cygarem, a prosząc go o chwilkę cierpliwości, wydał równocześnie Jontkowi rozkaz zaprzężenia koni do powozu. Tymczasem zaś biegał po pokoju i biadał.

— A to prawdziwe nieszczęście!... Właśnie teraz, kiedy ja ani chwilki czasu nie mam. Do korthauzu (sądu) dobre trzy mile... kiedyż my wrócimy?...

— Arcybiskup przyjeżdża dopiero wieczorem o 7, a panowie już do piątej będziecie wolni — pocieszał hrabia.

— Ale ks. Bukski przyjeżdża przed piątą!... — lamentował prałat.

— Takiemu szuji nie będziesz przecie urządzał uroczystego przyjęcia — pocieszał Gawłoski.

— To jest biskup podolski... — rzecze do mnie markiz, mrugając lewym okiem.

— Ale wypada zawsze go przyjąć, niech chorągwie i bractwa wyjdą choć na róg ulicy. Panowie zmiłujcie się — rzecze, zwracając się do margrabiego i hrabiego — przypilnujcie, ażeby wszystko odbyło się jako tako, bo ten idyota Mandzij wszystko pokiełbasi!...

— Kto to jest Mandzij? — spytałem ciekawie.

— Niezależny kleryk, a raczej organista, mający być jutro wykropiony przez Fallotego na niezależnego księdza...

— A możeby który z panów... — prosi dalej prałat — będzie łaskaw mieć mowę, panie hrabio, pan tak ładnie mówi.

— Jak mu dobrze zapłacą, to un dobrzy gada — huknął Gawłoski.

— Jeszcze mi pan za żadną mowę nie zapłacił — odrzekł urażony nieco hrabia.

— Chybabym durny był, pan i bez to mię naciągnie.

Byłoby przyszło do sprzeczki, bo hrabia poczerwieniał i zerwał się z kąta, w którym stał, kiedy wreszcie powóz zajechał i cała kompania, szeryf, aresztant niezawisły i obaj baundzmeni pojechali do miasta. Pomocnicy szeryfa podążyli za nimi stritkarą. My szlachta zostaliśmy więc sami... *entre nous.*

— Czyś widział *mon cher docteur* kiedy w swojem życiu takich szubrawców?

— *Jamais cher marquis*... — odrzekłem spoglądając bacznie na obu.

— Lepszych wieszali! — dorzucił hrabia.

— Jestem tego pewny.

— Ale hultaj umie brać ten głupi ludek na kawał. Toż z nich ciągnie monetę — rzekł hrabia.

— Rzeczywiście — odrzekłem — serce się kraje człowiekowi, gdy widzi, że tyle dolarów idzie do kieszeni takiego łotra! Nie lepiejby było, żeby to zabrał jaki porządny człowiek.

— A zwłaszcza Polak — dorzucił hrabia — to zostałoby przynajmniej we familii. A ten łotr nawet nie jest Polakiem!

— Czy podobna? ta jego wymowa zawsze mi dziwnie raziła ucho, ale sądziłem, że on przez długi pobyt za granicą zapomniał nieco ojczystego języka. A skądże on przychodzi do polskiego nazwiska?

— Przybrane... On właściwie nazywa się Katzelmacher i pochodzi ze Śląska z niemieckich rodziców. Przyjechał tu bardzo mało umiejąc po polsku, ale poznawszy, że to dobry interes, nauczył się po polsku i teraz udaje patryotę polskiego,

— A cóż to za facet ten Bukski, jak on przychodzi do tytułu biskupa podolskiego?...

— To baciarz skończony, suspendowany i napędzony ksiądz polski. Kolas chcąc wielką szopę urządzić, mianował go biskupem *in partibus*, mianowicie księciem biskupem podolskim. Uważaliście panowie, tam na górze szyją dziewczęta fiolety dla niego...

— Rzeczywiście!,.. co za wstrętna komedya!...

— A ktoż jest ten rzekomy arcybiskup Falotte?...

— To jakaś zagadkowa osobistość. Nie ulega wątpliwości, że on gdzieś w Europie był dygnitarzem kościelnym, powiadają nawet, że faktycznie biskupem, lecz za jakieś rozmaite nieczyste sprawki został ekskomunikowany. Żyje tu w Ameryce ze szopek tego rodzaju, jak właśnie jutrzejsza, za co sobie każe dobrze płacić...

W tej chwili drzwi się ostrożnie odsunęły, i wśliznęła się nieśmiało nowa postać. Mężczyzna w średnim wieku, o rysach prostych i o twarzy, która gdyby nie była ogolona, to przypominałaby całkiem zapitego szwegę małomiasteczkowego. Długi surdut i kamizelka pod szyję — nadawały mu pozoru duchownego. Kłaniał się nisko i nieśmiało i trzaskał palcami, łamiąc je w stawach, jak gdyby rozgniatał laskowe orzechy.

— A pan Mandzij — powitali go wesoło moi towarzysze. — Czy już znacie się panowie...

— Niestety jeszcze nie...

— Pan dr... pan Mandzij, dotychczas organista, a od jutra „ojciec wielebny“ niezależnego kościoła.

— A gratuluję, serdecznie, gratuluję do nowego zawodu. Bardzo to ładnie, żeś pan zrezygnował z rozkoszy światowych i przywdział sukienkę duchowną!...

— *Każdyn człowik, cy w Jamerycе, cy w Europi hendluje jak umi* — była genialna odpowiedź Mandzija.

Stanąłem jak wryty, ładnego sobie adjutanta wyszukał Kolec!

— Panie Mandzij — rzecze hrabia — ksiądz prałat rozkazał, aby procesya wyszła na róg ulicy Puławskiego naprzeciw księcia biskupa podolskiego. Czy wszystko już gotowe?

— *A cy ja wim?...*

— A żeby pana licho wzięło, a któż ma wiedzieć? Chodźmy na gwałt do kościoła, bo będzie za późno!...

— A to i ja z panami pójdę, bo chcę kościół oglądnąć...

— To i ja z doktorem idę — zakończył markiz.

Poszliśmy więc w dwie pary, na przodzie szedł hrabia z Mandzijem, z tyłu ja z markizem.

— Jak Kolec mógł takiego idyotę brać sobie za wikarego? — spytałem szeptem markiza.

— To właśnie zdradza ogromny spryt i delikatną taktykę u tego człowieka. Musisz wiedzieć, że tu w Ameryce najgorszymi i najniebezpieczniejszymi wrogami proboszczy są ich wikarzy. Zrazu taki wikary przyszedłszy z Europy jest cichy, potulny, kontent ze swoich 50 dolarów miesięcznie, ale później, kiedy rozpatrzy się w sytuacyi, to zaraz stawia sobie pytanie, dlaczego i on nie miałby być proboszczem?... Zaczyna więc pomaleńku między babami intrygować, a trzeba ci wiedzieć, że tutaj baby w kościele rej wodzą. Otóż kumoszki przyszedłszy do zresztą całkiem słusznego wniosku, że lepszy młody, tęgi wikary, niż stary, nietęgi proboszcz, rozpoczynają te obrzydliwe awantury, o których nieraz musiałeś słyszeć i czytać w gazetach. Biją księdza, targają za włosy, wloką od ołtarza, wyrzucają z kościoła tak, że aż policya musi wkraczać, na wstyd i hańbę imieniowi polskiemu. To bynajmniej nie niezależni, lecz prawi, świeżo z Europy sprowadzeni są autorami tych intryg i burd, które się prawie zawsze kończą zwycięstwem intruza. Otóż Kolec, stary, szczwany lis dobrał sobie takiego idyotę że mu z tej strony nie może grozić żadne niebezpieczeństwo.

— Dziwna, że ten poczciwy i podejrzliwy nasz ludek daje uwodzić się takiemu człowiekowi!...

— Rzeczywiście, że dziwna. Bo gdyby tylko brał ich na lep na hasła patryotyzmu i tę blagę z listami do papieża a sam prowadził przytem życie przynajmniej na pozór przykładne, toby można jeszcze zrozumieć to przywiązanie ludu do niego. Ale on sobie najspokojniej w świecie hula za pieniądze parafian, bez najmniejszych względów na pozory... *A propos* doktorze, widziałeś jego harem?

— Jedną Kasunię tylko...

— Ma on jeszcze na plebanii dwie: Irlandkę i Niemkę, które niewątpliwie będziesz miał zaszczyt poznać dziś podczas bankietu.

W tej chwili zbliżyliśmy się do kościoła, obok którego panował ruch niezwykły. Ściany świątyni przyozdabiano wieńcami dębowymi, flagami i herbami polskimi i amerykańskimi. Dziewice w bieli szykowały się zwolna do pochodu z chorągwiami naprzeciw księcia biskupa podolskiego, rycerstwa w pełnej zbroi i fantastycznych uniformach zbierały się w oddziały, słuchając komendy swych oficerów, kapiących od złotych szlifów i kolorowych pióropuszów.

Ale niestety mimo białych orłów i amarantowych-białych chorągwi przeważał tu język angielski, zwłaszcza u młodzi. Jestto charakterystyczną cechą parafii zarządzanych przez nieudolnych lub złych księży, że Polonia już w drugiej generacyi prawie zupełnie się wynaradawia, bo bez dobrej szkoły i szczerej wytrwałej patryotycznej pracy o utrzymaniu polskości w tem potężnem anglo-saskim morzu nie ma i mowy!...

Wnętrze kościoła, tchnące jeszcze wilgocią przedstawiało się bardzo przyzwoicie. Ładne malowidła ścienne odpowiednio do gotyckiej budowy, trzy piękne marmurowe ołtarze, niezły obraz św. Kazimierza nad głównym ołtarzem, potężne organy i ozdobna rzeźbiona kazalnica, wszystko to łączyło się w jedną, przyjemną dla oka całość.

Szkoda, że taki gmach ma być teatrem nikczemnej komedyi!...

Nie chcąc oczywista przyłączać się do procesyi na cześć biskupa podolskiego, zaproponowałem markizowi przechadzkę inkognito po ulicach polskiej części. Mimo wielkiego gorąca zdecydował się z ujmującą grzecznością towarzyszyć mi. Zostawiliśmy więc cały niezależny tłum z Morskim i Mandzijem na czele, a sami poszliśmy w kierunku Kościuszko-Avenue.

— Możebyśmy sobie kupili cygar — zaproponował markiz.

(C. d. n.)

stępowi. Każde poduszczenie z zagranicy budzi tam instynkty a nie myśli. Jeżeli poduszczenia te nadal trwać będą, wówczas może się istotnie urzeczywistni w Galicyi ideał posła Pernerstorfera, o którym tak otwarcie mówił w Radzie państwa: „mogą tam nadejść czasy, kiedy mord i pożoga rozszerzą się po kraju.“ Z miejskimi socyalnymi demokratami na zachodzie, a nawet i w Galicyi można mówić, niechże kto jednak spróbuje tego samego z chłopskimi socyalnymi demokratami, którzy tylko rozdziału gruntów — lisy i pasowyska — żądają. Możeby poseł Pernerstorfer zrobił próbę. Trzeba też pamiętać, że obok podszczuwań austryackich socyalnych demokratów, grają też wcale niemałą rolę polityczne poduszczenia na granicy, że to, co w austryackim parlamencie mówi się o polskiej szlachcie, można czytać w każdym numerze lwowskiego rusofilskiego *Hałyczanyna* i w licznych rosyjskich pismach i że się czyni bardzo pouczające porównania między położeniem chłopa w Galicyi a położeniem chłopa w Polsce kongresowej.

Nawiasem mówiąc, jest położenie chłopa w Kongresówce także nie do pozazdroszczenia, ale tam chiński mur przymusu paszportowego i systemu policyjnego broni wstępu wszelkiej nowej idei i ekonomiczny rozwój jest tam też zupełnie inaczej skonstruowany niż w Galicyi. Galicya jest skazana na czerpanie zasobów z zachodu, Polska pod rosyjskim zaborem ma wschód — a to różnica znaczna w ekonomicznej walce.

Rezultat wszystkiego, co tu powiedziano, jest następujący: Galicya jest obecnie w stadyum przejściowem, które wywołuje pewne choroby. Trzeba jednak pozostawić samemu krajowi troskę o odzyskanie zdrowia, a kraj ten, jakto każdy bezstronny spostrzegacz przyznać musi, przyniósł w ostatnich czasach znaczne postępy. Nie trzeba szczuć jednego stanu na drugi, lecz starać się usunąć ekonomiczne i społeczne zjawiska reformami ekonomicznymi i społecznymi. Nie należy dolewać oliwy do ognia, a pozostawić rzeczy naturalnemu rozwojowi — wówczas wszystko dobrze się zakończy.

KORESPONDENCYE.

Paryż, kwiecień.

(Wielki tydzień i uczucie religijne — concert spirituel w Wielkiej operze. — Wagner a Berlioz — kazania postne Bossueta w Bodinière — różne pasye — nowości teatru Cluny Dejazet — dramat senzacyjny).

Z zabarwienia politycznego należą z natury rzeczy do lewego skrzydła wielkiej armii socyalizmu ci panowie i te panie, co pracują nad propagandą ślubów cywilnych i ateizmu. Będą oni musieli jeszcze przez długi czas w wielkie piątki aranżować tradycyjny „bankiet demonstracyi“, zanim zwrócą na siebie choć cokolwiek uwagi, bo działają pośród niepoliczonych setek tysięcy, obchodzących i tu nawet Wielkanoc z prawdziwym, głębokim pietyzmem, a przynajmniej z doskonałym pozorem jego. Wieprzowa pieczeń, kiełbasa i inne *cochonailles*, spożywane ostentacyjnie przez *libre penseurs'ów* z *Maison du Peuple* na *Montmartre* i w kilku czerwonych dzielnicach paryskich, nie wyparły jeszcze sztokfisza, stanowiącego od wieków potrawę paryskiego ludu podczas wielkiego tygodnia. Zjawia się on na wszystkich targach i we wszystkich sklepach wiktuałów w tak olbrzymich ilościach, że w kąt przed nim ustępują szlachetniejsi przedstawiciele rybiego świata: łosoś, pstrąg, karp, makrela itd. itd. A wszystkie rzeźnicze i masarskie sklepy, zamknięte w dniu wielkiego smutku całego chrześcijańskiego świata, głośno wołają, że Paryż jest przynajmniej w wielki piątek szczerze katolickim miastem nawet mimo bankietujących na wysokości *butte'y* wolnodumców, wykrzykujących *mort aux curés!* Przez dzień cały olbrzymie tłumy wielkich i małych tego świata pielgrzymowały do Bożych grobów w świątyniach Pańskich, a napływ pobożnych do kościołów był tak wielki, że nie wszyscy się w nich mogli pomieścić. Przed wielu kościołami stali wierni w długich szeregach pod gołem niebem, czekające cierpliwie całemi godzinami na swoją kolej, aby móc westchnąć do Pana Zastępów. I trzeba to przyznać nowoczesnemu Babilonowi, że szeregi czekających na wstęp do kościoła tysiąckroć były większe, niż takie same szeregi przed głośnemi przedstawieniami opery lub innemi bezbożnemi widowiskami.

Ale głośniej jeszcze o katolickim charakterze Paryża opowiada fakt, iż w tej *par excellence* światowej stolicy w Wielki Piątek z wyjątkiem Ambigu i świątyni muz pod bramą św. Marcina wszystkie teatry były zamknięte i że nawet w tych dwóch otwartych dawano sztuki religijne. Oprócz tego, z powodu święta Zmartwychwstania nie było przedstawień w Wielką Sobotę w największych teatrach, subwencyonowanych ze skarbu państwowego, w Wielkiej Operze, w Teatrze Francuskim i Operze Komicznej. — Wprawdzie i w owe święte dni rozbrzmiewały we wspaniałej sali Opery ujęte w harmonijną całość tony, ale muzyka ta, a przynajmniej przeważna jej część nie mogłaby dotknąć uczuć religijnych nawet surowych kaznodziejów postnych. *Concert spirituel*, którym Wielka Opera zakończyła cykl koncertów orkiestralnych, tak szybko spopularyzowanych, dał sposobność muzykalnej publiczności usłyszenia nakoniec jeszcze całego szeregu zajmujących kompozycyj: „Uwertury Dramatycznej“ Eugeniusza Mestres, Kamila Saint-Saënsa „Pierwszej Symfonii“ *b*-moll, Alfreda Bruneau „Requiem“, Pawła Vidala dramatycznej legendy „Święty Jerzy“ i marsza Węgra Szabadiego w świetnem opracowaniu Masseneta. Symfonia Saint-Saënsa jest tylko o tyle interesującą, o ile dowodzi, jak nieszczęśliwą była jego młodzieńcza próba naśladowania Bethowena. — W każdym razie dzieło to, nadziane reminiscencyami, zdradza przecież przyszłego mistrza w sztuce instrumentowania. Jest to jedno z pierwszych dzieł kompozytora. Najświetniejszym punktem koncertu było bezsprzecznie „Requiem“ Bruneau, kompozycya dosięgająca zwłaszcza w „Recordare“ i „Hostias“ szczytów uniesienia. Jest to jego dzieło z pewnością najwspanialsze a i najpiękniejsze. Miejscami wzrusza słuchacza do głębi serca, miejscami potężnie wstrząsa jego duszą. Jest to doskonały poemat muzyczny wielkopiątkowy. Streszcza w sobie całą potęgę śmierci, całą grozę Dies Irae, całą pociechę przyszłego żywota. Partye solowe kompozycyi, w której obok niewidzialnych chórów wdzięczną rolę grają organy, wykonały prześlicznie panie Bosman i Héglon i panowie Vaguet i Delmas. Dramatyczna legenda Pawła Vidala po raz pierwszy była wykonaną, nie jest też dziełem zwyczajnem. Ilustruje ona w muzyce walkę św. Jerzego ze smokiem i może sam temat sprawił, że obok miejsc bardzo pięknych znajdują się ustępy pogmatwane i niejasne.

Publiczność wyszczególniała obu kompozytorów, którzy osobiście dyrygowali, w sposób entuzyastyczny. Nie mniejszem powodzeniem cieszył się ognisty marsz węgierski w transkrypcyi Masseneta.

W Wielkiej operze prawie wyłącznie rozległy się tony nowoczesnych francuskich kompozytorów. Zato w Chatelet i Letnim cyrku, w którym urządzają koncerty głośne i poza Francyą Colonne i Lamorieux panowali niepodzielnie Wagner i Berlioz. Fragment „Trystana i Izoldy“ i „Lohengrina“, dalej „Maistersingerów“ „Parciwala“, tryumfalnego marsza potem marsz pogrzebowy z Hamleta Berlioza, nakoniec kilka ustępów z innych jego prac, a mianowicie z „Zdobycia Troi“ z „Dzieciństwa Chrystusa“ i z jego Requiem złożyły się na program kwartetowy tem bardziej interesujący, że wykonania go podjął się Van Dyck i pna Kutschera. Oprócz tego pojawili się na wielkopiątkowym koncercie Colone'a przed publicznością znany powieściopisarz a poeta Catulle Mendes z zamiarem wygłoszenia dwóch krótkich wykładów o „Chrystusowem Dzieciństwie“ i o „Litości w dziełach Ryszarda Wagnera“. Zdołał jednak wygłosić tylko ten ostatni, i to dopiero po koncercie, bo garstka dowcipnisiów, którą energiczniejsza publiczność byłaby w mgnieniu oka w granice przyzwoitości wepchnęła, uniemożliwiła poecie przemowę o korupcyi Berlioza i o niektórych legendach o młodociannych latach Chrystusa Pana. Chociaż ci turbatorzy wołali „assez du Christ, assez d'évangiles“, zdaje się jednak, że nie należeli do szeregu wspomnianych wyżej szyderców z religii, ale raczej do rzędu osobistych wrogów Mendes'a.

Czcigodni ojcowie zakonu dominikańskiego i jezuickiego Ollivier, Etourneau, Sertillange i Du Lac, należący wraz z Anglikiem ojcem Forbes i opatem Le Nordez do rzędu najwybitniejszych kaznodziejów paryskich z pewnością nie bywają w Bodinière — nazwanej tak od założyciela Bodiniera — w tej kokieteryjnej, eleganckiej sali, w której dowcipni prelegenci przemawiają na temat wszystkich prądów duchowych *fin de siècle*, a dystyngowane damy z *tout Paris* jak kotki czatują na słowa, często bardzo dowcipne, ale zarazem i dwuznaczne. Wyjątkowo jednak nawet ci wzniośli i wymowni opowiadacze Chrystusowej nauki mogliby się byli znaleść w Bodinière wtedy, kiedy nikt inny, jeno sam Mounet-Sully z Teatru Francuskiego wygłaszał kazania Bossueta, a lepiej powiedziawszy, nauki wielkopostne największego z francuskich duchownych pisarzów. Była to zaiste rzadka rozkosz! Kiedy się słyszało wspaniały, srebrzysty, niezmiernie giętki głos Mounet Sully'ego, umiejącego wszystkim uczuciom i nastrojom duszy nadać intonacyę najnaturalniejszą, trzeba było sobie powiedzieć, że Bossuet tylko tak musiał mówić, gdy wywoływał w duszach swoich słuchaczów ono potężne wzruszenie, które było nieodłączne od jego kazań.

Jeszcze w inny sposób przypomniano publiczności w Bodinière Wielki Tydzień, a mianowicie dwunastu wspaniałymi żywymi obrazami, ułożonymi przez rzeźbiarza Ludwika Durand'a, a przedstawiającymi „le chemin de croix“. Za komentarz służyło im 12 krótkich poematów Armanda Sylvestre'a, a Aleksander Georges skomponował do nich nader charakterystyczną muzykę. Również Ambigu misteryum Grandmougin'a *Lenfant Jésus* z muzyką Franciszka Thomé'go i Porte Saint-Martin „Pasyą“ Harancourt'a złożyły hołd uczuciom religijnym. Kościół istotnie mógł być tym razem zadowolonym z Paryża, tego gniazda fałszywych proroków.

Wprawdzie pewna część publiczności, co słuchała w wielkim tygodniu religijnej muzyki, poszła w święta oglądać niezbyt budujące nowości w innych teatrach — ale na razie nie ma na to rady. Wielu słów tym nowym sztukom nie można poświęcić. Cluny wystawił „*Paris quand même*“ trzyaktową *comédie bouffe* panów Ordonneau i Grenet-Dancourt, pełną nieprawdopodobieństw wszelkiego rodzaju, nagromadzonych dla wywołania wesołości u widzów i sytuacyj dwuznacznych, w których się Paryżanie lubują. Trzeba przyznać, że tradycyę wesołości francuskiej utrzymali autorowie i nadal, szkoda tylko, że zbyt wiele policzków i kijów powpłatali w dyalog i zbyt często każą figurom swojej sztuki występować przed publicznością bez surdutów.

Drugą nowością jest wodewil Boucheron'a i Tavernier'go „*L'homme de la rue Prony*“, a cała sztuka obraca się około tematu niewiary małżeńskiej, to też choć wesoła, budzi niesmak w widzach, zwłaszcza scenami nazbyt drastycznemi.

Teatr Menus-Plaisirs spróbował przetransportować jedną ze sztuk londyńskich na grunt paryski, ale próba się nie udała. Okazało się, że Anglicy nie zdołali ani nic dowcipniejszego, ani nic oryginalniejszego, niż to, co paryscy autorowie produkują na tuziny każdego roku. Dla próby wybrano jakiś dramat senzacyjny, podobny do wszystkich dramatów senzacyjnych na świecie.

Londyn d. 23. kwietnia.

(„Demokracya i wolność“, dzieło p. W. Lecky).

Od zgonu Friemana i Frouda, Anglia posiada tylko dwóch pierwszorzędnych, wszechświatowej sławy historyków. Jednym jest p. Gardiner, zasklepiony w studyach nad epoką rewolucyjną Anglii i przez wielką specyalizacyę swego pomnikowego dzieła mało znany szerokiej publiczności; drugim jest p. Lecky, którego „Historya racyonalizmu“, oraz „Historya XVIII. wieku“, sama jedna wystarczyłaby do ugruntowania sławy. Jest on historykiem poważnym i uczonym, ale nie brakuje mu poczucia potrzeb chwili bieżącej i lubi o zagadnieniach współczesnych głos zabierać. Należał on dawniej do postępowego stronnictwa, ale stopniowo zwracały się jego idee i sympatye do zachowawczego obozu. Gdy Gladstone wprowadził do swego programatu usamowolnienie Irlandyi, ów historyk tego narodu i profesor dublińskiego uniwersytetu, on, który do katolickiego duchowieństwa żywi nieprzejednany a dziwny wstręt, zerwał stanowczo ze swoimi towarzyszami broni i przerzucił się do obozu unionistów. Jako jego członek wybrany on został niedawno do parlamentu, gdzie niewątpliwie jego naukowe stanowisko wystarczy do zapewnienia mu wybitnego miejsca.

Wystarczało znać jego imię i dawniejsze prace, aby przyjąć z ciekawością zapowiedź, że firma Longmana puszcza w świat dwa wielkie grube tomy nowego jego utworu, noszącego tytuł: „Democracy & liberty“. Czy się podziela opinie znakomitego pisarza, czy się jest ich przeciwnikiem, zawsze wdzięczność się doń czuje, że przychodzi z pochodnią wiedzy w ręku rozświecić zagadnienia najważniejsze, jakie ludzkość cywilizowana ma przed sobą do rozwiązania.

P. Lecky jest pesymistą i widzi ustrój dzisiejszego świata w ponurych kolorach. Stając w obronie wolności, która posunęła go na rozwojowe wyżyny, jest on zdeklarowanym przeciwnikiem demokracyi, która jest w jego oczach przeciwstawieniem tamtej. Demokracya znosząc różnice, jakie pomiędzy osobnikami społeczeństwa wytworzyło wychowanie, wykształcenie, tradycye, doświadczenie, dając równość praw i przywilejów, dając głosowanie surowej i nieokrzesanej masie, jest największem niebezpieczeństwem dla wolności i zgubą dla cywilizacyi. Demokracya jest z natury swej wrogiem parlamentaryzmu i skłania się do despotyzmu, który często za sobą prowadzi. Nawet jeżeli odrazu nie daje tego epilogu, to demoralizuje i wykoleja organizm społeczny.

Oto zasadnicza teza p. Lecky. Na jej poparcie nie trudno mu w arsenale historycznym znaleść argumentów zwycięskich. Samo społeczeństwo angielskie i Ameryka północna dostarczają mu ich podostatkiem. Pokazuje, jak ustrój konstytucyjny angielski został wprowadzony na manowce, po kolejnych otwarciach podwoi dla masy od 1867 roku. Nie wątpi on, że przy dalszych postępach demokracyi cały system parlamentaryzmu brytańskiego pójdzie w rozsypkę i zamiast wytrawnych, wielkich mężów stanu, ster nawy państwowej dostanie się hałastrze. Stany Zjednoczone stanowią drugą stronę medalu, ale także nie dodatnią. Konstytucya została przez jej twórców obwarowana takiemi szańcami. że demokracya zniweczyć jej drogą legalną nie może, ale znalazła sposób obejścia jej i rozwijania się po za jej obrębem. Wysoka demoralizacya publiczna jest owocem tych tryumfów rzeszy.

Europa dostarcza mu innych niemniej dramatyczniejszych argumentów. Dość mu spojrzeć na Francyę, na jej konwulsyjne podrygi od lat stu, na konfiskatę swobód publicznych przez dwóch Napoleonów, na rozwój militaryzmu, na olbrzymi dług państwowy, który ciąży, jak młyńskie koło na karku narodu, ażeby wydać o demokracyi jako takiej, sąd nieubłagany.

Nie ma potrzeby przytaczać ani rozumowań autora, ani popierać ich historycznymi faktami i obficie nagromadzonemi statystycznemi danemi. Pod tym względem dzieło to służyć może za rodzaj encyklopedyi. Brakuje mu systematyczności, ale jest zawsze poważnem i wysoce interesującym. Autor jest widocznie jednostronnym i tendencyjnym, ale bystrość spostrzegawcza jego jest niezaprzeczona.

Nie należy się po praktycznym Angliku spodziewać fantastycznego żądania zmazania przeszłości i odwrócenia fali demokracyi do swego pierwotnego źródła. Żadnych takich reakcyjnych zachcianek nie żywi. Jedynem jego dążeniem jest osłabić zgubne działanie demokracyi i zaopatrzyć swój kraj w instytucye ochronne. Pod tym względem jednak zadowolnić nie może czytelnika, ktory zostaje pod wrażeniem jego dyagnozy. Skoro demokracyi zniweczyć niepodobna i skoro taka, jaka jest, jest czynnikiem rozkładowym i zgubnym, to zdaje się koniecznością zmienić jej charakter i podnieść umysłowy i moralny poziom masy. To przedewszystkiem przez wychowanie, przez religię, przez szkołę, da się osiągnąć, nie zaraz, ale po upływie generacyi. Autor ucieka się natomiast do prawodawczych reform i rozpisuje się nad reprezentacyą mniejszości, nad organiczną reformą izby lordów etc. Tego rodzaju tamy i groble nie będą posiadały wystarczającej siły odpornej.

Nie będę wyliczał tych lub owych środków drugorzędnych, które autor wymienia, jako prowadzące do wyprostowania wykolejonego społecznego układu. Chodziło mi przedewszystkiem o wykazanie zasadniczej tezy słynnego historyka.

Listy z kraju.

Bóbrka w kwietniu.

(Obrazek z miasteczka).

Motto: *Gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo.*

Od wielu lat jakaś klątwa padła na mieścinę leżącą od stolicy tak blisko, że w ciemne noce widać nawet łuny, jakie Lwów rozpościera. Od wielu lat gdy ogólny ruch i dążność ku postępowi ogarnęła wszystkie miasta, miasteczka a nawet wsie lepsze, my zostaliśmy w tyle po za innymi, odgraniczeni jakimś chińskim murem od reszty cywilizowanego świata, wydani na łaskę i nie łaskę losu, deszczu i słońca, jęcząc w srogich pętach niewoli żydowskiej i czekając daremnie ratunku. Niedołęstwo administracyjne przeszło wszelkie granice, a władze zwierzchne spoglądają na to z taką obojętnością, jakby rozchodziło tu o jakąś wioseczkę w górach leżącą, a z dwóch chałup złożoną, zapatrując się na tę kwestyę jak podesta z Cornevillu: „dobrze jest ach! dobrze jest!“ Wobec tego i publiczność ogarnęła w końcu apatya, schyliła głowy z rezygnacyą, dośpiewując w duchu — „dobrze est“ — i czeka? Czego? Nie wiemy; w każdym razie cierpliwość to wielka cnota. Tymczasem bezdenne błota zalegają ulice, toną wozy i buty ludzkie w jednej kałuży, jaką jest rynek (podobno komisya sądowa delegowana ze Lwowa bywała przezeń na rękach niesioną) — monstrualne budowle w samym środku miasta urągają najprymitywniejszej estetyce i każą wracać gwałtem pamięci ku owym sielankowym czasom XII. wieku (ustawy budowlanej wówczas nie było) — a co gorsza, grożą każdej chwili zawaleniem się na głowy spokojnego przechodnia, tembardziej, że stoją przy głównym (i jedynym) chodniku miasta. Nie chcę prowadzić nikogo za sobą w dzielnice żydowskie, bo zapachy jakie tam produkują kupy śmiecia, olearnie i wszelkie możliwe nieczystości wytwarzane przez żydowstwo niekrępowane żadnymi przepisami sanitarnymi, położyłyby trupem pragnącego zwiedzić to królestwo, a do opisu brak nam siły. Nic też dziwnego, że obok takich stosunków sanitarnych i takiej opieki cholera tłukła się wśród nas od sierpnia do połowy grudnia. *Caveant autem Consules!* Bydła na rzeź prawie nikt nie ogląda, bo „silne ręce“ odebrały tę czynność jedynemu do tego uprawnionemu tj. weterynarzowi, ponieważ za ostro zapatrywał się na tak błahą(?) sprawę i nie szedł na rękę „naszym najserdeczniejszym“. Oczywiście rzeźnika chrześcijanina w mieście nie ma.

Tymczasem tylko wysoko położeni jedzą w sobotę mięso, nie mający protekcyi z dobrej woli (?) muszą pościć. Piekarze w sobotę ubierają się w świąteczne szaty i bułek ani chleba nie ma; fiakra ani jednego nie znajdzie, ktoby odważył się w dzień święty podróżować. Na razie tyle. Ale narody cieszcie się! jak śpiewają w operetce, bo zawiązano towarzystwo upiększenia (jak złośliwi utrzymują „czyszczenia“) miasta i niedługo będzie inaczej — o czem później.

Z Buczackiego d. 26 kwietnia.

(W sprawie okręgowych pisarzy gminnych).

Sprawa organizacyi pisarzy gminnych, omawiana tyle razy w sejmie naszym krajowym — jakoś u nas dojrzeć i urzeczywistnić się dotychczas nie może. Spoczęła ona prawdopodobnie tak jak wiele innych spraw i postulatów żywotnych — w tekach komisyi administracyjnej. Zanim sprawa organizacyi pisarzy gminnych wejdzie w życie, wskazanem by było, ażeby i inne Wydziały powiatowe poszły w ślady Wydziałów powiatowych w Brodach i Sokalu, które w porozumieniu z reprezentantami gmin rozpisały konkursa w swoich powiatach na kilku pisarzy okręgowych z płacą roczną po 600 zł. Na posady tego rodzaju u nas ludzi ukwalifikowanych nie brak, a nasze władze autonomiczne i administracyjne mając odpowiednie siły w pisarzach okręgowych, znalazłyby w nich skuteczny punkt oparcia, zwłaszcza w powiatach wschodnich kraju, gdzie naczelnicy gmin przeważnie ani czytać ani pisać nie umieją, a pisarze gminni rekrutują się z wysłużonych „mużów“ wojskowych lub diaków.

Tysiączne doświadczenia pouczają nas, że taki naczelnik gminy otrzymawszy polecenie lub rozporządzenie od wyższych władz, chodzi z nim od Anaasza do Kaifasza, by mu je przeczytano i wyjaśniono, a nareszcie sprzykrzy mu się to chodzenie, składa papiery „na półce“ w domu, nie pomny na skutki i doniosłość owych pism. W takich wypadkach odnośne władze zmuszone bywają do ciągłych urgensów i w ślad za tem wyłaniać się musi zastarzały biurokratyzm, po którym w danym wypadku zatarł by się ślad, gdyż odnośne władze mogłyby polecenia i rozporządzenia swe posyłać wprost do okręgowego pisarza i tegoż uczynić odpowiedzialnym za niepunktualność i zaniedbywanie przyjętych na się obowiązków, a dla większej pewności wskazanem by było, ażeby każdy z takich pisarzy okręgowych składał kaucyę przynajmniej do wysokości połowy swej płacy rocznej. W ten otóż sposób unormowałyby się znośniejsze stosunki gmin z odnośnemi władzami i ukróconą by została ta ustawiczna pisanina i sprawy w ogólności szybciejby załatwiane były dla obu stron z korzyścią.

W powiecie buczackim wskazaneby były miejscowości dla pisarzy okręgowych w Buczaczu, Potoku Złotym, Jazłowcu, Koropcu, Uściu Zielonem, Manasterzyskach, Baryszu i Potlikańcach starych. Polecamy tę sprawę gorąco ojcowskiej iście opiece starosty p. Schutta, który od czasu, jak objął w ręce swe ster naszego powiatu, swoim taktem, wysoką inteligencyą, nieskazitelnością charakteru — zjednał sobie ogólną tu cześć i szacunek i niekłamaną sympatyę, tudzież polecamy tę sprawę również rozwadze wicemarszałkowi Rady powiatowej p. dr. Krzyżanowskiemu, który położył niespożyte zasługi w tut. powiecie we wszechstronnym kierunku, nie goniąc nigdy za osobistemi korzyściami lub rozgłosem, a powoduje się tylko chęcią ujętą przez poetę w słowach:

„Służmy uczciwej sprawie, a jako [kto może,
Niech ku pożytku dobra wspólnego [pomoże!“

Ch.

Monasterzyska 26 kwietnia.

(Nowa cerkiew. — Kaplica cmentarna. — Wiadomości bieżące).

Jeżeli nie ulega wątpliwości, że skutek a nie środek jest celem usiłowań człowieka, tedy nie o rozszerzenie pracy samej, lecz o podniesienie jej skuteczności starać się należy. Minęło z góry pół wieku, jak rozpoczęto tu budowę cerkwi, kilka pokoleń składało swe drobne datki i nie oszczędzało żmudnej pracy, aby ległą w gruzach po spaleniu świątynię Pańską odbudować. Niestety jednak rozpoczęte dzieło wśród rozmaitych przeszkód i nieprzyjaźnych okoliczności, aż do niedawna uskutecznionem być nie mogło. Zawiązany przed kilku laty komitet w powyższym celu, uzyskał był wprawdzie zezwolenie ze strony rządu do zbierania składek w kraju, Bukowinie, Morawie i Czechach i zebrał był tą drogą poważną sumę, jednak grosz ten zmarnowany został, gdyż budowę cerkwi powierzono osobie, która przy najszczerszych chęciach z przyjętego na się zadania wywiązać się nie mogła i w ślad zatem w roku 1889 nastąpiła katastrofa. Wzniesione mury runęły i w gruzach ich zagrzebanych zostało kilkanaście tysięcy grosza publicznego, zebranego w drodze składek. Inne społeczeństwo upomniałoby się o zmarnowany grosz publiczny i pociągnęłoby winnych do odpowiedzialności — ale u nas? U nas zwyczajnie puszcza się wszystko w niepamięć.

Dopiero po powyższej katastrofie zawiązał się tu nowy ściślejszy komitet budowy cerkwi, w skład którego weszło tu kilka osób sprężystych a między innymi adjunkt sądowy p. Salwicki. Komitet nowy powierzył p. Janowi Ferraryemu, tu zamieszkałemu, byłemu naczelnemu architekcie przy budowie kolei transwersalnej Stanisławów-Husiatyn, budowę cerkwi, który z przyjętego zadania wywiązał się znakomicie. Plan cerkwi jest w stylu czysto romańskim, w formie krzyża z pośród którego wznosi się niebotyczna kopuła wysokości 45 metrów, na szczycie której promienieje krzyż, znamię Zbawcy ludzkości, kąpiący się w blasku promieni słonecznych. Całość sama jest arcydziełem sztuki, jest ona prawdziwą ozdobą naszego grodu i okolicy. Pomnikowe to arcydzieło ozdobione zostało wewnątrz prześlicznym ikonostasem rzeźbionym i wykonanym przez rzemieślników tutejszej fabryki tytoniowej pod kierownictwem urzędników tejże fabyki, techników pp. B. Jarymowicza kontrolora i Czimera adjunkta. Ikonastas ten w jesieni roku 1895 przy licznie zgromadzonem duchowieństwie i niezliczonej rzeszy ludności ks. biskup stanisławowski Kuiłowski konsekrował uroczyście. Należy się za to wszelkie uznanie przedewszystkiem członkom komitetu ściślejszego a przedewszystkiem p. Salwickiemu, ks. Podlaszeckiemu gr. kat. proboszczowi tutejszemu, p. architekcie Ferraremu i właścicielowi dóbr Monasterzysk z przyległościami p. Młodeckiemu, który dostarczył bezinteresownie lokalnych materyałów do budowy tej świątyni Pańskiej, dźwigniętej iście cudem z gruzów.

Natomiast z bolem tu zaznaczyć musimy, że kaplica cmentarna, wzniesiona przed kilkudziesięciu laty siłą głębokiej wiary i potęgą uczucia przez byłych właścicieli dóbr Monasterzysk, chyli się ku upadkowi. Kaplica ta zbudowana w stylu doryckim zewnątrz, wewnątrz zaś w stylu korynckim, części ozdobne i konstruktowane z ciosu, wschody, podstawy kolum i cokół jednak z kamienia gipsowego, który przez wpływ wilgoci, słońca i zimna kruszeje, skutkiem czego, to tak piękne dzieło legnie wkrótce w gruzy ze skargą na obojętność młodych pokoleń... jeżeli się nie zapobiegnie na razie temu zniszczeniu, które nieoszczędza nigdy nieubłagany czasu ząb...

Z nowości nic zresztą nie mamy do zakomunikowania, prócz partykularnych partyj i partyjek które nawzajem szkodzą sobie i nigdy tu dla tego solidarności nie ma, a gdzie tego brak, tam nigdy przewodnia i dodatnia myśl nie powstanie i niezelektryzuje do patryotycznych działań. Prywdziwa panuje tu pod tym względem martwota i apatya.

ch.

KRONIKA.

Lwów d. 27 kwietnia.

Cesarz ma jutro udać się do Pesztu na otwarcie jubileuszowej wystawy węgierskiej i zabawić tam około dwóch tygodni. Cesarzowa przybędzie do Pesztu pojutrze, a do Wiednia wróci w dniu 7. maja.

Pogrzeb biskupa ks. Pełesza. Wczoraj dnia 26 b. m. wieczorem odbyła się w Przemyślu eksportacya zwłok ks. biskupa Pełesza do katedry. Kondunkt prowadził ks. biskup Kuiłowski, przy udziale księży obu obrządków.

Dziś 27. b. m. odbyły się nabożeństwa przy udziale ks. kardynała Sembratowicza, księcia biskupa Puzyny, biskupów: Soleckiego, Kuiłowskiego, Webera i wielkiej bardzo liczby duchowieństwa obu obrządków. Mowę wygłosił ks. kanonik Wojtowicz. Na pogrzeb przybyli: książę namiestnik Sanguszko, marszałek krajowy hr. Badeni z deputacyą, ks. Sapieha na czele Wydziału powiatowego, generalicya z gen. Galgoczym na czele, reprezentacya wszystkich władz rządowych i autonomicznych, oraz liczne deputacye zamiejscowe. Publiczność zebrała się tłumnie. Po drugiej godzinie z południa kondukt wyruszył z katedry na cmentarz.

Zapiski osobiste. Prezydent kraj. Dyrekcyi skarbu dr. Korytowski powrócił z Wiednia do Lwowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficerów Aleksego Romanyka, Eugeniusza Logina i Antoniego Palisę, kancelistami namiestnictwa, i przydzielił Romanyka do służby w starostwie w Bóbrce, Longina do służby w starostwie w Kamionce a Palisę do służby w namiestnictwie.

Z armii. Do stanu czynnego obr. kraj. przeniesieni zostali podporucznicy w rezerwie: Miecz. Woszczyński 89. p. p., Józef Ostrowski 95. p. p., Ant. Zerebny 58. p. p., Karol Wokurka 40. p. p., Emil Schöppl 13. p. p., Michał Kaindl 41. p. p., Wacław Zavesky 77. p. p., Leon Trebicz 41. p. p., Aleks. Radak 20. p. p., Józef Mark 10. p. p. Lekarz sztabowy dr. Leop. Fischer w Jarosławiu, nacz. lekarz dyw. kawaleryi, otrzymał urlop jednoroczny, a starszy zarządca prowiant. Gryd. Sitta, naczelnik magazynu prow. we Lwowie, przeniesiony został w stan spoczynku. Zastępcami lekarzy-asystentów zostali: Ozjasz Hönich 41. p. p., Jos. Bernstein 80. p. p., Egon Frendl 30. p. p., Stan. Górski 57. p. p. Kapelanem wojskowym w rezerwie mianowany Włod. Buła z 55. p. p.

Przydzieleni zostali emer. kapitanowie: Otto Reisinger do do 14. komendy korpuśnej, Rud. Małecki do garn. domu transp. w Przemyślu. Podpor. Franc. Niewiadomski przeniesiony z 32. p. dyw. art. do 6. p. uł. Do zakładu geogr. przydzielony porucznik Franc. Garcis z 15. p. p. Dłuższy urlop otrzymał kapitan 2. p. art. fort. Norbert Belohlawek w Krakowie. W stan spoczynku przeniesiony został porucznik hr. Stefan Komorowski z 3. p. furg. we Lwowie.

Kapele wojskowe przygrywać będą w miesiącu maju: dnia 1, w piątek przed przed pałacem namiestnictwa, dnia 5. przed gmachem komendy korpusu.

Kasyno miejskie. Wobec szczelnie zapełnionej sali odbył się w piątek w Kasynie miejskiem wieczorek muzykalno humorystyczny. W wieczorku tym, wykonanym tylko przez członków Kasyna lub przez ich rodziny wzięły udział najlepsze siły amatorskie, to też po każdym numerze doborowego programu oklaskom nie było końca, żal nam prawdziwie, że nie wolno nam nazwisk wymienić. W części koncertowej wystąpiło również „grono śpiewackie“ Kasyna miejskiego: odśpiewano część pieśni polskich kompozytorów; były to rzeczy piękne, melodyjnością swoją porywające, ale też i wykonanie było bez zarzutu, a jeżeli zważymy, że członkowie tego „grona“ z małymi może wyjątkami, pomimo warunków prawdziwie artystycznych nigdzie się nie produkują, to każdy musiał odczuć to niezwykłe wrażenie jakie wywarło zjawienie się na estradzie tych miłych współtowarzyszy, z których i zebrana publiczność schodzi się prawie codziennie w apartamentach Kasyna.

Sezon wieczorków tego rodzaju się kończy, mamy jednak nadzieję, że w przyszłym sezonie grono śpiewackie członków kasyna niejeden wieczór produkcyami swemi uprzyjemni.

Muzyka 30 p. p. pod batutą p. Rolla przyczyniła się jak zwykle do uświetnienia programu, wykonując kilka produkcyi wielkiej pod względem artystycznym wartości.

Wielka tombola połączona z zabawą ogrodową odbędzie się na placu powystawowym staraniem komitetu pań, który obradował wczoraj popołudniu w prywatnem mieszkaniu p. Mochnackiej. Czysty dochód z zabawy przeznaczono na budowę kościoła w Barszczowicach, gdzie gmina ma już zebrany materyał i potrzebuje tylko gotówki na budowę kościoła.

Pierwsza ta zabawa ogrodowa w tym roku będzie odznaczać się nadzwyczaj urozmaiconym programem, który komitet z sercem wykona, a wśród zabaw tombola z przedziwnemi i cennymi fantami, do urządzenia której uchwalono prosić p. Bujnowskiego.

Do nauczyciela szermierki p. Bermolaka zwrócił się komitet z prośbą o urządzenie popisu, a do prezesa klubu miłośników sztuki fotograficznej p. Sobolewskiego o urządzenie wspaniałej dyoramy i obrazów cienistych, podziwianych dotąd tylko w ściślem kole członków klubu.

Dyorama ta będzie jednym z najbardziej atrakcyjnych punktów programu, który dopełnią dwie muzyki wojskowe, loterya fantowa dla dzieci i obficie w przekąski i napitki zaopatrzony bufet urządzony rączkami komitetu, a mający od dawna utrwaloną we Lwowie reputacyę.

Pogadanka pedagogiczna odbyła się onegdaj o 6. wieczorem w sali szkoły im. Mickiewicza. O pozaszkolnem zajęciu młodzieży, zwłaszcza dziewcząt, referowała p. Kulińska. [illegible] uczuć patryotycznych w młodzieży prof. Fr. Próchnicki. O potrzebie szczerości we wzajemnych stosunkach rodziny i szkoły dr. M. Warmski.

Otrucie spirytusem. Służąca Marya Umen przy ul. Trzeciego Maja l. 3 w zamiarze samobójczym wypiła szklankę czystego alkoholu. Stacya ratunkowa udzieliła jej pierwszej pomocy. Powodem zamierzonego samobójstwa była zawiedziona miłość.

Nieostrożność. W domu l. 6. przy ul. Jagiellońskiej gotował wczoraj popołudniu służący terpentynę z woskiem do zapuszczania podłogi. Przez nieostrożność wylała na kuchnię terpentyna zajęła się tak silnym płomieniem, że mieszkańcy wezwać straż pożarną musieli, która pożar stłumiła.

Oryginalną zabawę urządziło sobie 4 studentów szkół średnich na placu wystawowym. Wesoła zabawa polegała na wybijaniu szyb w „dworku szlacheckim", których wytłuczono 20 — skończyła się jednak bardzo smutno, bo w inspekcyi policyjnej, dokąd strażnik miejski wszystkich czterech paniczów sprowadził.

Kradzieże. Piekarzowi Leonowi Haglerowi ul. Rzeźnicka l. 14 rozbito drzwi komórki i skradziono beczkę masła. Sprawców kradzieży wyśledziła policya w osobie kamieniarza Wojciecha Sierówa i parobka [illegible] szkodowanego Mikołaja Maistrzyszyne. — Za pomocą dobranego klucza otworzono mieszkanie Piotra Podoby, strażnika miejskiego i ograbiono go z całej garderoby, bielizny i pościeli wartości około 50 zł. Policya wykryła, iż sprawczynią kradzieży była jego własna żona, z którą nie żyje.

Obłąkany. Maurycy Jolles, syn przemysłowca zapadł w przystępie szału na pl. Bernardyńskim [illegible] kapitana G., który bronił się [illegible] Jolles [illegible] dzielnicy IV.

Ze Stanisławowa. (Kor. Gaz. Nar.) Wybór dr. Nimbina [illegible]

Z Krosna piszą nam: Sport kolarski w Krośnie na wielką skalę rozwija, bo oto utworzył się „Klub kolarzy krośnieńskich", do którego zaraz 20 cyklistów się wpisało. Do wydziału wybrani zostali pp.: dr. Hankeski prezes, dyr. Morawski wiceprezes, Górski. Zyg. sekretarz, Pick Wojc kasyer, Sulimirski Wit., Merson Ed. kapitanowie jazdy. [illegible] W niedzielę 26 bm. odbyła się pierwsza wycieczka klubowa pod przewodnictwem kapitana jazdy do Iwonicza.

Na Wawel. *Kuryer Stryjski* donosi, iż rada powiatowa stryjska uchwaliła przeznaczyć 500 zł. na wykupno Wawelu. Kwota ta została wpłacona w pięciu ratach.

Ignacy Paderewski, syt laurów i dolarów, powrócił do New-Yorku ze swej podróży koncertowej po Stanach Zjednoczonych, rozpoczętej w styczniu. Podróż ta, przy 28 koncertach, przyniosła artyście ogółem 416.000 rubli. Najwięcej dochodu osiągnął z koncertu w Chicago — około 15.000 rubli. Najlepiej opłaciły się artyście koncerty w następujących miastach: St. Louis, dwa koncerty — 18.000 rs.; New-Orleans, trzy — 22.000 rs.; Houston (Texas), jeden — 6.000 rs.; San Antonio (Texas), jeden, 5.800 rs.; San Francisco, siedm koncertów w dziesięciu dniach — około 69.000 rs.; Des Moines (Jowa) — 8.000 rs.; Kansas City — 8.500 rs.; Minneapolis, cztery koncerty, — 23.000 rs.; Milwauke — 6.000 rs.; Toledo (Ohio), 500 rs.; Columbus (Ohio) 7.000 rs. i w Cincinnati (Ohio), dwa koncerty — 13.000 rubli. Przed wyjazdem swoim do Anglii urządzi Paderewski jeszcze dziesięć koncertów: w Bostonie, Kanadzie, Detroit, Filadelfii, Baltimore, Waszyngtonie i Brooklynie.

Ósme stulecie pierwszej krucyaty, przypadające w roku bieżącym, ma być obchodzone z wielką uroczystością w Rzymie, ku uczczeniu św. Krzyża. Utworzył się już komitet, na czele którego stoi ks. Colonna i mngr. Bisleti.

Z Tryestu telegrafują pod dniem 27. bm. Dziś odbyło się spuszczenie na wodę okrętu „Budapest", mającego służyć do obrony wybrzeży, a wybudowanego w warsztatach „Stabilimento tecnico" w S. Rocco. Matką chrzestną nowego pancernika była hrabina Marya Szechényi-Andrassy w zastępstwie arcyksiężnej Maryi Waleryi.

Trenowanie kandydatów. Pod tym tytułem dowcipny Capus z paryskiego *Figaro* umieszcza następującą satyrę. — Kandydat: Powiedziano mi, że posiadasz pan znakomitą metodę przygotowywania kandydatów do spokojnego przetrwania wszystkich burz i obelg, jakie czekają ich na zgromadzeniach przedwyborczych. — X.: Tak, zobowiązuję się do 8 dni wytrenować pana mówiąc językiem sportowym. — Kandydat; Cudownie! Oddaję się więc w pańskie ręce, gdyż w przyszłym miesiącu zamierzam wystąpić z moją kandydaturą. — X.: Jestem do pańskiej dyspozycyi. — Kandydat: Będę panu ślepo posłusznym. Co mam czynić? — X.: Oh, drobnostkę. Proszę zabawić kilka dni ze mną, jeść i pić i nie opuszczać mnie o ile możliwe. — Kandydat: Zacznijmy więc natychmiast. — X.: Proszę. Zresztą znam pana dobrze; znałem również pańskiego ojca. — Kandydat: Kiedy? — X. (zimno): Krótko przed jego fałszywem bankructwem. — Kandydat (oburzony): Mój panie! To jest podłe kłamstwo. Mój ojciec nigdy... — X: Wiem o tem doskonale. Ale to jest początek trenowania. — Kandydat (śmiejąc się): Ach, przepraszam. — X.: Zapłać mi pan 20 franków. — Kandydat: Panu? — X.: Tak. Każdym razem, gdy rzucę panu obelgę, a pan się oburzysz i wpadniesz w łapkę, zapłacisz mi 20 franków. Po kilku dniach będziesz dostatecznie opancerzony na wszystkie obelgi i możesz stanąć na zgromadzeniu przedwyborczem. — Kandydat: Prawda, system znakomity. Oto pieniądze, a teraz chodźmy na śniadanie. — X.: Nie śniadam z oszustami. — Kandydat (podnosi rękę): Nędzniku... (śmieje się) znowu przegrałem, płacę 20 franków. — X.: O, tym razem nie żartowałem. — Ah! Mój panie, jesteś podłym. — X.: Cicho, ty synu bankruta. — Kandydat: Ach! Ach! Tego już za wiele. — X. (spokojnie): Winieneś mi pan 40 franków. — Kandydat (płacząc): Znowu dałem się złapać. X.: Skoro zapłacisz 1000 franków, trenowanie będzie skończone.

Zmarli. Wacław Sawiczewski autor nagrodzonej na zeszłorocznym konkursie dramatycznym sztuki pt. „Na bezdrożach". zmarł w Krakowie w sobotę rano, przeżywszy lat 22. Zgasł zbyt wcześnie, a z wielką stratą dla piśmiennictwa polskiego. Pozostawił nową czteroaktową komedyę „Anunciata", która znajduje się w dyrekcyi lwowskiego teatru.

Gorszące wystawy sklepowe. Piszą nam z miasta: Wiadomo, że każdej rzeczy nawet najlepszej można nadużyć. Tak się dzieje ze sztukami pięknemi, których obecnie dość często się nadużywa, a pod płaszczykiem piękna szerzy się zepsucie. Dałoby się o tem niejedno powiedzieć o wystawach obrazów, na które córek nie godzi się niejako prowadzić, ale nie o tem dziś chcę mówić, gdyż na taką wystawę idzie ostatecznie ktoś, kto chce, a ostrożny może się ustrzedz od zgorszenia. Tymczasem niektórzy kupcy wystawiają na widok publiczny w wystawach sklepowych kopie lub fotografie obrazów, których główną osobą jest naga kobieta. Mamy tu na myśli dwa sklepy, jeden chrześcijański z papierami naprzeciw kościoła, drugi z przyborami fotograficznemi na jednej z głównych ulic miasta naszego.

Na wystawach obu sklepów widzimy zwykle kopie takich obrazów Siemiradzkiego, jak Fryne. Taniec wśród mieczów, „Wazon lub kobieta, a dalej kopie, które nie mają za sobą wymówki sztuki i są tylko w tym rodzaju obrazy.

Dlaczego obaj ci kupcy wystawiają właśnie na widok publiczny te obrazy? Dlaczego nie wystawiają obrazów Matejki, Brandta, Kossaka i zresztą innych przyzwoitych obrazów polskiego np. Jezus i Samarytanka? A jeżeli wystawiają i inne kopie dla dekoracyi, to znowu przecież znajdzie się parę obrazów w rodzaju Fryne? Ale bądźmy sprawiedliwi, sklep chrześcijański wystawia niedaleko od Fryny jeszcze Matkę Boską. Lepiejby zaiste było, aby już zrobił stanowczy wybór i zaniechał wystawiania albo kopii Fryny, albo Matki Boskiej, bo takie zestawienie razi już nietylko uczucie estetyczne, ale i uczucia nasze religijne.

Dlaczego tego rodzaju obrazy właśnie widzimy na tych wystawach sklepowych, na pewno objaśnić nie mogę. Słyszałem, że mają one wielki pokup, co zresztą jest bardzo zrozumiałem. Ustawy nasze nie dopuszczają pewno zakazu sprzedawania takich obrazów, ale można zakazać sprzedaży, muszą one być jeszcze — mniej skromne. Nie jeden też ze społeczeństwo toleruje, niech więc ci kupcy zarabiają nadal na tego rodzaju obrazach, ale tego zdaje się możemy się domagać, aby nie zachęcano do sprzedaży takich obrazów, wystawiając je na widok publiczny i nie wywoływano zgorszenia dziatwy szkolnej, która pewnie przypatrując się tym obrazom nie nabiera zamiłowania do sztuki, lecz uczy się chyba czego innego. Udaję się do odnośnych władz z prośbą, aby raczyły zarządzić, co należy i oszczędziły nam tego rodzaju wystaw sklepowych.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Panna Helena".

We środę po raz pierwszy „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek „Sztygar".

W piątek po raz drugi „Jadzia wdową". Z dniem 1. maja przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godz. wpół do 8 wieczorem.

W czytelni katolickiej odbędzie się we środę 29. bm. o godz. 7. ostatni odczyt ks. [illegible]owskiego „O kulcie szatana". Zgłoszenia członków, zamierzających wprowadzić swe rodziny, przyjmuje sekretarz do wtorku do godz. 9. wieczór.

W tow. prawniczem dnia 30. bm. o 6½ wieczorem odbędzie się dalszy ciąg referatu dr. A. Balki o treści postanowień ustawy w przedmiocie wprowadzenia ustawy o postępowaniu sądowem w sprawach cywilnych.

Egzamin z rachunkowości złożył p. Jan Charzewski.

OFIARY.

WP. Marya Tarnawska z Krasiczyna złożyła za pośrednictwem naszego pisma 4 korony, Z. N. 1 koronę na kolonię wakacyjną.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2: kapituła obrz. łac. 15 zł., pp.: Emilia Tustanowska 10 zł., K. A. 4 zł., ks. infułat Zabłocki 5 zł., K. W. 15 zł., H. U. 1 zł., Kozieradzka Klementyna 2 zł., Wiktorya Kamińska 2 zł., Madurowicz 2 zł., Seweryna Bartmańska 10 zł., Nieczytelny (przekazem poczt. Komarów) 1 zł.

Rozdano od d. 1 do d. 8 b. m. porcyj zupy 2032, porcyj chleba 2032, na koszt magistratu 1600 porcyj chleba i 1600 porcyj zupy.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Sielanka w XIX wieku.

Od pewnego czasu spokojni i oddani pracy koloniści Afryki południowej, zwani Boerami, zwracają na siebie uwagę Europy. Energia, jakiej dali dowody, i powodzenie ostateczne dobrej sprawy zyskało Boerom ogólną sympatyę. Dotychczas cicho było o nich, nikt nie zwracał uwagi na kolonistów z Transwaalu.

Boerowie jak wiadomo są pochodzenia europejskiego. Jednym z pierwszych kolonistów w Afryce południowej byli hugonoci, którzy po odwołaniu edyktu nantejskiego szukali schronienia w Holandyi. Król Wilhelm, bojąc się ściągnąć na swą głowę gniewu potężnego Ludwika XIV, wyprawił przybyszów coprędzej na Przylądek Dobrej Nadziei, gdzie Holendrzy mieli już kolonje. Wkrótce po przybyciu na nowe teretoryum hugenoci zlali się z Holendrami, już tam osiedlonymi.

Anglicy nie zadowolnili się terytoryami odstąpionemi im przez traktak z r. 1815. Aspiracye angielskie do władzy zwierzchniczej w Afryce południowej ciążyły kolonistom holenderskim, którzy, chcąc na nowo swobodę odzyskać, opuścili kwitnące już kolonie i skierowali się ku rzece Pomarańczowej i do Transvaalu. Na zawsze jednak zachowali nienawiść do ciemięzców, do *Rooi Baetji* (odzież czerwona).

Boerowie kochają się w osamotnieniu. Nic niema dla kolonisty tranvaalskiego przykrzejszego, jak dostrzegać z progu swej chaty dach chaty najbliższego sąsiada. Każdy kolonista jest posiadaczem bardzo licznych stad bydła, pastwiska zaś, z powodu bardzo częstych suszy, są prawie niewystarczające. Dzielenie się tedy z sąsiadem równa się dla Boera ruinie. Dom Boera składa się z 4—5 izb, z których jedna służy za kuchnię, druga za spichlerz. Na wprost domu stodoły, tuż zaś obok przestrzeń, otoczona murem z kamieni, luźnie jedne na drugich leżących, nie połączonych ani cementem ani wapnem. Jest to tak zwany *kraal*, czyli miejsce, gdzie bydło zamykane bywa na noc. Ale w razie alarmu kraal staje się fortecą nie zdobytą, strzegą jej psy słynne ze złośliwości, które nikogo obcego nie dopuszczą.

Życie codzienne Boera płynie bardzo spokojnie. O świcie członkowie rodziny schodzą się w głównej izbie domostwa, sali stołowej. Głowa rodziny odczytuje ustęp z Biblii, najczęściej ze Starego Testamentu. Potem wchodzi do izby czarna służąca z miską wody i ścierką. Najpierw goście zbliżają się do naczynia i myją sobie twarz i ręce, poczem czyni to samo głowa rodziny, a wreszcie wszyscy jej członkowie. Następnie wszyscy siadają do stołu, a gospodarz domu odmawia modlitwę dziękczynną. Każdy z mężczyzn — kobiety jadają osobno — szuka w tym czasie swego kawałka w półmisku, a po Amen wszyscy zabierają się do jedzenia. Chleb czarny, masło i mocna czarna kawa dopełniają jadłospisu.

Kostyum Boerów składa się z kurty szerokiej i inekspryrmablów. Nie noszą kamizelek ani kołnierzy, za obuwie służą im trzewiki ze skóry juchtowej, bez obcasów. Kobiety, również noszące szerokie ubranie, nie znają gorsetu. Jest to lud rosły, dobrze zbudowany.

Przyjaciółką nierozłączną Boera jest fuzya. Rzadko dzień mija, aby Boerowie nie ćwiczyli się w strzelaniu, bądź do antylop, których tu jest mnóstwo niezliczone, bądź do celu. Boer wyrzeka się wszystkiego przez czas długi, aby tylko zebrać fundusz na kupno tej „przyjaciółki". Kobiety strzelają równie celnie jak mężczyźni, tak, że pod nieobecność mężczyzn doskonale mogą bronić *laager*, czyli fortecę swego domowego ogniska. Pod tym względem i dzieci nie ustępują starszym, od najmłodszych bowiem lat ćwiczą się we władaniu bronią. Ta właśnie okoliczność była jedną z najgłówniejszych przyczyn porażki intruzów angielskich.

Flirt transwaalski ma także swoje odrębności charakterystyczne, odznacza się bowiem romantycznością, bardzo niezwykłą u tych ponurych Hugonotów. Gdy młodzieniec wyróżnił dziewczynę w okolicy tj. w promieniu pięćdziesięciu mil angielskich, zwierza się ojcu i prosi o upoważnienie do starania się o rękę ukochanej. Otrzymawszy pozwolenie, młodzian kupuje pod siodło swego konia czaprak najpiękniejszy, najbogatszy w hafty, jaki może znaleźć w składach miejscowych. Tak wyekwipowany zalotnik rusza w konkury.

Po przedstawieniu się rodzicom, młodzieniec wyjaśnia ojcu rodziny cel wizyty. Głowa rodziny przyjmuje rzecz do wiadomości i konkurent aż do wieczora pozostawiony bywa samemu sobie. Nikt w domu nie zwraca na niego uwagi.

Ale jeżeli ma widoki powodzenia, wieczorem odgrywa się scena następująca: matka zbliża się do młodej z długą świecą w ręku. Stawia świecę na stole, zapala, życzy młodym dobrej nocy i odchodzi. W ten sposób młodzian dowiaduje się, że jest przyjęty. Wolno mu gruchać swobodnie, dopóki świeca się pali. W chwili, gdy świeca gaśnie, dziewczyna odchodzi do siebie, a młodzieniec już jako narzeczony, idzie na spoczynek do izby, zajmowanej przez przyszłych szwagrów.

Co trzy miesiące w każdym okręgu odbywa się tak zw. *Nachtmaal.* Jest to rodzaj święta cywilnego, w czasie którego odbywają się śluby mieszkańców okolicy i chrzty nowonarodzonych według przepisów kościoła holendersko-reformowanego.

Niezwykłe są też obrzędy ślubne Boerów. Oblubienica ma zwykle na sobie wspaniałą szatę ślubną, wynajętą na ten dzień w specyalnym magazynie najbliższego miasta. Są okolice, gdzie na kilkadziesiąt mil kwadratowych przypada jedna lub dwie suknie ślubne. Oblubieniec ubiera się w kostyum ludowy, złożony z kaftana z czarnego aksamitu krojem branden burskim, inekspryrmablów skórzanych, butów żółtych z cholewami i ładownicy z nabojami, przewieszonej prez ramię. Na głowie ma kapelusz z szarego filcu, ozdobiony przepysznem piórem strusiem.

Boer w stosunkach handlowych jest uosobieniem uczciwości. Okradany bezczelnie przez Anglików, nigdy nie oddaje pięknem za nadobne.

Organizacya wojskowa Boerów jest następująca: każdy okręg pozostaje pod dowództwem *field-corneta*, którego obowiązkiem jest zawiadamiać mieszkańców o niebezpieczeństwie z zewnątrz. Wieści alarmowe biegną z kolonii do kolonii z szybkością błyskawicy tak, iż w ciągu jednego dnia Boerowie mogą stanąć pod bronią. Ojciec rodziny czemprędzej wyprawia żonę, dzieci i dobytek do najbliższego fortu (*laager*), sam zaś staje w szeregach, gotów przelać krew w obronie swojej swobody.

Boerowie nie atakują nigdy pierwsi, trzymać się zwykli z daleka i zasypywać nieprzyjaciół gradem celnie wyrzuconego ołowiu. Ataki wytrzymują w czworobokach, złożonych z wozów. Jest to obroną tak skuteczną, iż Anglicy zastosowali ją w swojem wojsku w walkach z Zulusami.

Do ostatnich czasów wykształcenie Boerów było bardzo pierwotne. Każdy z nich umiał czytać na swojej tylko Biblji. Ale od czasu walki z Anglikami Boerowie zrozumieli korzyści oświaty. Kobiety pierwsze wzięły się do nauki, a potem do nauczania mężczyzn.

Takim jest ten mały lud odważny, szlachetny i dumny, który w końcu XIX. stulecia korzysta z rozkoszy — sielanki.

Ostatnie wiadomości.

W sobotę odbyło się posiedzenie Izby panów, na którem przyjęto projekt rządowy o pensyach wdowich z tem ograniczeniem, iż prawo do poboru pensyi wówczas tylko wdowie przysługuje, jeśli zmarły małżonek przed zawarciem małżeństwa co najmniej pięć lat w służbie rządowej pozostawał. Motywem tego ograniczenia był zamiar przeszkodzenia zbytnio wczesnemu zawieraniu małżeństw przez młodych urzędników. Co do samej istoty rzeczy, to Izba panów zmieniła uchwałę Izby posłów, wedle której wdowy po urzędnikach trzech pierwszych rang pobierać miały płacę 2.200, 2.600 i 3.000 zł. w ten sposób, iż wdowy po urzędnikach trzech pierwszych rang równocześnie po 3000 zł. rocznie mają otrzymywać.

Ważną obecnie tylko jest rzeczą, aby rząd nie zwlekał z przedłożeniem owej ustawy do sankcyi monarszej aż do czasu uchwalenia regulacyi płac urzędników. Minister skarbu dr. Biliński na pierwszym planie postawił reformę płac wdowich, uznał ją za jeszcze bardziej naglącą, aniżeli regulacyę płac czynnych urzędników i nie można wątpić, iż dalej z właściwą sobie konsekwencyą idąc, sprawi, iż rząd bezzwłocznie ustawę tę bez względu na pokrewną jej o podwyższeniu płac urzędników, do najwyższej sankcyi przedłoży tak, aby wdowy mogły rzeczywiście z tej podwyżki corychlej skorzystać.

Koło polskie obradowało w sobotę w dalszym ciągu poufnie o postępowaniu w Izbie posłów przy uchwalaniu ustawy reformy wyborczej. Upoważniono z obrad tych podać wiadomość, że poseł Edward Gniewosz wniósł, aby projektowane postanowienie ustawy, że głosowanie w piątej kuryi ma się odbywać w ten sposób, jak obecnie przy wyborach do Sejmu, zmienić tak, iżby głosowanie było tajne. Wniosek ten Koło odrzuciło, ponieważ już poprzednio przy szczegółowem roztrząsaniu ustawy powzięło uchwałę, aby utrzymać w mocy to postanowienie. Poseł Gniewosz — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — oświadczył na to, że pomimo tej uchwały nie wystąpi z Koła polskiego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Dziś na ogólnych audyencyach przyjmował cesarz dra Luegera.

Presse pisze, że należy czekać na rezultaty dzisiejszej audyencyi Luegera u cesarza i że niewątpliwie przedmiotem tej audyencyi była sprawa niepotwierdzenia wyboru Luegera.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Cesarz przyjął Luegera nadzwyczaj łaskawie. Lueger zrezygnuje z burmistrzowstwa a zadowoli się urzędem pierwszego wiceburmistrza. W ten sposób załatwioną została kwestya wyboru burmistrza wiedeńskiego. Antisemici są z takiego obrotu rzeczy zadowoleni. Lueger wniesie swoją rezygnacyę jeszcze przed nadejściem zatwierdzenia jego wyboru.

Trydent d. 27. kwietnia.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowowybudowanej kolei Walsugańskiej.

Petersburg d. 27. kwietnia.

Japonia pomnaża swoją marynarkę; dlatego postanowił rząd zbudować dla floty wschodnio-azyatyckiej nowych siedm pancerników i dziesięć krążowców. Budowa ma, po części za granicą, być ukończona do r. 1898.

Berlin d. 27. kwietnia.

W zachodnio-południowej afrykańskiej kolonii niemieckiej zbuntowało się plemię hotentockie Chauas; dwóch oficerow i sześciu żołnierzy poległo, jeden oficer ranny. Zachodzi obawa, ażeby się Witboje i Herezowie nie przyłączyli do buntu. Potrzeba tam pomnożyć wojsko kolonialne.

Rzym d. 27 kwietnia.

Półurzędowo zapewniają, że rząd nagle zdecydował się swoją politykę afrykańską ograniczyć do ostatecznej możliwości.

Lizbona d. 27. kwietnia.

Parlament portugalski upoważnił rząd do zaciągnięcia pożyczki na pomnożenie floty wojennej.

Paryż d. 27 kwietnia.

Sarrien zgłosił się wczoraj o 5 popołudniu do Faure'a i oświadczył mu, że nie może podjąć się misyi utworzenia nowego gabinetu. Dziś będzie Faure podobno nalegał na Sarriena, aby podjął się tej misyi.

Londyn d. 27. kwietnia.

Globe donosi z pewnego, jak powiada, źródła, że Chiny odstąpiły Rosyi Mongolię, Mandżuryę, Shingking wraz z półwyspem Liaotong i Portem Arthur. Nowa granica chińska poczynać się ma od Shanhaikwan (niedaleko Pekinu) i biegnie na znacznej przestrzeni wzdłuż wielkiego muru chińskiego. Za te olbrzymie odstąpienia zobowiązuje się Rosya bronić reszty Chin od napadów nieprzyjacielskich. Aby floty nie mogły rzeką Peiho podsunąć się ku siedzibie rządy, ma być stolica Pekinu w głąb kraju przeniesioną. Wiadomość ta nie bardzo zyskuje tu wiarę.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 27. kwietnia 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·— do 296·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 3[illegible]3·— do 403·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·[illegible]0 do 98·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 99·80 do 100·50. 4% z roku 1891 97·40 do 98·10. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·65 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·80 do 1·27·80. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

— **Wiedeń** d 27. kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 357·50, węg. zakład kredytowy 390·—, anglobanki 159·50, lenderbanki 244·50, koleje państwowe 351·75, elbethal 275·— akcye tytoniowe 171·—, alpiny 82·50, losy tureckie 56·50, unionbanki 299·—, ruble 127·50·

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	18. kwietnia.	25. kwietnia.
Renta papierowa	101·10	101·20
Austryacka renta koronowa	101·05	101·05
Renta srebrna	—·—	—·—
Renta złota	122·30	122·50
4 prc. węg renta złota	122 —	122·10
Węg. renta koronowa	99·—	99·10
Anglobanki	160·—	159·50
Węg. Bank kred.	386·50	39[illegible]·—
Zakład kredyt.	357·75	359·—
Bank związk.	138·—	137·75
Austr. węg. Bank	983·50	970·—
Unionbanku	297·—	298·75
Austr. zakład kred. ziemsk.	4[illegible]8·—	454·—
Landerbanki	245·—	245 —
Alpiny	84·25	82·60
Nordbany	3405·—	3420·—
Austr. kolei północno-zachod.	260·75	268·—
Kolej doliny Łaby	272·50	277·75
Kolej państw.	340·25	354·75
Kolej połud.	95·50	96·—
Marki papierowe	58·80	58·77½

Z rynków towarowych.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 27 kwietnia. (Tel. „Gaz. nar.") Spęd 4479 sztuk, ceny za woły galic jskie lichsze lekkie od 28 do 30, ciężkie od 31 do 33, osobliwe, prima od 34 do 36.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 27. kwietnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	6·95	—	7·05
„ „ maj-czerwiec	6·96	—	7·08
„ „ jesień	7·08	—	7·17
żyto na wiosnę	6·58	—	6·73
żyto na maj-czerwiec	6·43	—	6·52
żyto na jesień	6·02	—	6·15
owies na wiosnę	6·65	—	6·74
owies na maj-czerwiec	6·51	—	6·60
owies na jesień	6·84	—	5·95
kukurudza na maj-czerwiec	4·16	—	4·38
kukurudza na lipiec-sierpień	4·36	—	4·50
rzepak na sierpień-wrzesień	10·55	—	10·75

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencyi mdłej:

Pszenica: na jesień 7·14—7·16, na maj—czerwiec 7·02 do 7·07.

Żyto: na wiosnę 6·58—6·65, na maj—czerwiec 6·46 do 6·48, na jesień 6·11 do 6·13.

Owies: na wiosnę 6·71 do 6·73, na maj—czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·92—5·93.

Rzepak: na sierpień—wrzesień 10·70 do 10·75.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4·28 do 4·30, na lipiec—sierpień 4·44 do 4·46.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 16·28, rafinada 35·50, mączka 17·25, w kostkach 36·50.

Spirytus: 10.000 l. % 15·10—15·30.

Nafta: kaukaska 5·20, austryacka 18·25, przeźroczysta 19·—, cesarska 19·—, amerykańska 22·25.

Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 27 kwietnia.

Hotel Żorża. A. Hubicka z Ożydowa, St. Puzynina z Zahaypola, Eks. A. hr. Paar i J. Korda z Wiednia, A. Gorayski z Moderówki, L. br. Brückmann z Manasterca, dr. Wł. Lisowski i dr. M. Straszewski z Krakowa, Wł. Gniewosz z Kontów, O. Schell z Firlejówki, R. Puzyna z Piadyk, St. Komorowski z Pererowa, J. Rosenstock z Rusiatycz, H. Nihrebett z Krynicy, H. Dobrzański z Jasła, K. hr. Rostworowski z Hrehorowa, W. br. Wassilko z Czerniowiec, E. Scot, z Ropienki.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 27 kwietnia. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe d. 26 kwietnia br. do godz. 7 rano d. 27 bm. była +8·6°C., najniższa +1·0°C.

Opad deszczu wynosił 0·0 mm.

Barometr idzie w górę.

Pogoda.

Dziś dnia 28 kwietnia: Witalisa. — Ahapii Iryny.

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Pierwsza komunija święta.

Pamiątkowe obrazki i książeczki, różańce i medaliki od najzwyklejszych do najwykwintniejszych w wielkim wyborze po **najtańszych cenach** poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.

Hotel krakowski w Stryju.

Z dniem 15. kwietnia b. r. przeszedł pod nowy Zarząd; takowy został zupełnie odnowiony, zaopatrzony w nowe urządzenia dla dogodności Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne oraz zajazd dla powozów i stajnia dla koni została dogodnie urządzoną. Restauracya zaopatrzoną została w zdrowe i przednie potrawy na świeżem maśle, usługa szybka i rzetelna, ceny umiarkowane.

Przyjmuje zamówienia dla więcej osób razem, jako też abonamenta miesięczne za umówioną cenę. 7929

Poleca się z dniem 1. maja b. r. do ogólnego użytku Szanownej P. T. Publiczności.

Zarząd.



Latarnie naftowe

gospodarcze po złr. 2·40, mocno zbudowane, dające światło silne i czyste, które po licznych próbach i podwalach poleca **jako najlepsze z istniejących**

ANTONI HALSKI handel żelazny **Lwów, plac Maryacki l. 9.**

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci, poleca **Stanisław Gabriel we Lwowie plac Halicki l. 3.**

DRUT kolczasty cynkowany, do ogrodzeń po złr. 4·50 za 100 metrów (w zwojach po 250 metrów). Drut pleciony, cynkowany bez kolców po złr. 3·50 za 100 mtr. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

POMIESZKANIA w Brzuchowicach w najpiękniejszem i najzdrowszem położeniu. Wiadomość bliższa u Albina Soleckiego ul. Żulińskiego l. 6 I p. we Lwowie. 345.

BUCHALTER inteligentny, w średnim wieku, gruntownie obeznany z wszelką buchalteryą kupiecką i gospodarczą, biegły korespondent w języku polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa ze znacznych fabryk i z pierwszorzędnych skarbów — poszukuje odpowiedniej posady na prowincyi, tylko z zakresem kancelaryjnego, spokojnego działania. Wiadomość u p. Satały, Lwów, Sykstuska 8. 344

POLECAM Szanownej Publiczności jadalnię przy ulicy Mickiewicza l. 6, gdyż tam się wiktując, z ciężkiej choroby żołądka się wyleczyłem Zygmunt Milewski.

Dom handlowy i eksportowy Dyonizy Kosnierski, Wiedeń IX. Lichtensteinstrasse 32/34. poleca maszyny do robienia nieklejonych tutek cygaretowych.

Parasolki najmodniejsze czarne i kolorowe od 3 złr. polecają **Górski i Szydłowski** Lwów, plac Maryacki (róg Hetmańsk.)

Konfitury

¼ kg. 36 ct., kandyzowane owoce ¼ kg. 50 ct. Susz obierany 1 kg. 85 ct. Bulion 1 kg. 5 zł. Powidła 5 kg. franco zł. 1·40. Szynki 1 kg. 65—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta Latacz. 116

WINO

1893 — własnego chowu łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

Do sprzedania:

1. **Folwark 220 morgów** z zabudowaniami i zasiewami za 18.000 złr.
2. **Jedna parcela lasu** 300 morgów na cele parcelacyjne, odpowiednie położenie. Ziemia wraz z drzewostanem morg 80 złr.
3. **Majątek 260 morgów** z obszernym mur. dworem wśród ogrodów, w pięknem położeniu, z rzeczną kąpielą (suchych dochodów 1000 zł.) z żywym i martwym inwentarzem, z zasiewami, kompletnie za 36.000 złr.

Wymienione objekta są razem lub każde z osobna do sprzedania i położone w Dobromilskim przy szosie, 11 kilometrów od kolei.

Bliższej wiadomości udzieli zarząd dóbr Wojtkówki p. Wojtkowa. 7913

Majątek ziemski

w obszarze 1000 morgów, z tego 310 lasu, wzorowo zagospodarowany, w bliskości wielkiej cukrowni w zachodniej Galicyi **jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.**

Robocizna tania, grunta całkiem skomasowane, stacya kolei Karola Ludwika bezpośrednio przy folwarku i gruntach. Można dzielić na 3 osobne folwarki i osobno kupować dwór z parkiem. Wiadomości udziela, z wykluczeniem pośredników, z grzeczności Dr. Juwenal Rozwadowski, Lwów, ulica Gosiewskiego l. 4.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 8 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Institutrice française possédant langues etrangeres cherche position. Adresse affres sous: Vages an Bureau Olszewskiego Kilińskiego 2. 350

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

RZĄDCA DÓBR teoretycznie wykształcony rolnik, z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 307

ZACNYCH gości i całą Publiczność zawiadamiam, że zmieniłem mój lokal, wskutek czego **wysprzedaję niżej ceny** garderobę męską, damską i resztki materyj. Dla prowincyi odwrotnie wysyłam. Polecam nadal moje usługi **Józef Jaszczyszyn**, Lwów, Dom Narodny, obok cerkwi.

PISARZ ekonomiczny, młody, wolny od wojska, z dobrą praktyką przy większych gospodarstwach i ukończonym kursem rolniczym, poszukuje umieszczenia od 1. maja. Łaskawe zgłoszenia: W. B. poste restante Suchostaw. 341

PIANINA, fortepiany, cytry, stoliki, najtaniej. Żulińskiego 6, Kalinowski.

Młody groszek, zieloną fasolkę, prawdziwe grzybki, jako świeże jarzyny w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane, ofiaruje w znanej do skonałości **Fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej** (poczta i stacya kolejowa w miejscu). Młody groszek 1 klg. puszka: A 75 ct., B 66 ct., C 56 ct., D 48 ct., E 40 ct.; 2 klg. puszka D 90 ct., E. 75 ct. Fasolkę łamaną lub krajaną:

2½ kg.	I. gatunek	— ct.	II. gat.	65 ct.
2 „	I. „	72 „	II. „	56 „
2½ „	I. „	58 „	II. „	46 „
1 „	I. „	40 „	II. „	32 „

Grzybki prawdziwe ½ kg. 36 ct., nóż do otwierania 20 ct. Można zamawiać u p. Kadernóżki w Przemyślu i u p. Stadtmüllera we Lwowie. Można już zamawiać na nadchodzącą kampanię groszek i fasolkę po tych samych cenach, jakoteż szparagi, szampiony, masadoine, Julienne, pomidory, konfitury i soki. 293

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również **Cognac austr. Berger Volk & Comp.** po złr. 2 i 2·50 za flaszkę poleca handel **St. Markiewicza we Lwowie.**

Zarząd dóbr Balice p. Medyka, poleca do sadzenia

kartofle

białe cudowne, 22% skrobi, Reichskanzler 23%, Ateny 18%, wielkie, bardzo plenne, po złr. 2·50 loco stacya kolei Medyka bez worka.

Prócz tego jest na sprzedaż kilka

buhajków

rasy Oldenburskiej, różnego wieku z obory premiowanej pierwszą nagrodą po 60 ct. kilo żywej wagi. 7911

FARBY,

POKOSTY, LAKIERY, PENDZLE, MASY poleca po bardzo tanich cenach

W. CZOPP Lwów, Żółkiewska l. 2. Firma założona w r. 1843.

Znakomity musujący **Porter angielski** 1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze **franco do każdej stacyi kolejowej** poleca handel 7167 **ALBERTA SZKOWRONA** Lwów, plac Maryacki 7.

Wybierajcie Panie!

Najtańniejsze kapelusze damskie ze znanej firmy magazynu mód **Róży Czaczkis, plac Ctowy 2** (obok koszar) we Lwowie.

Z powodu zbliżającego się sezonu wyjechałam za granicę i zakupiłam przyborów wielką ilość, tak, że jestem w stanie eleganckie kapelusze od złr. 1·50 sprzedawać. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast. 7871

PAPIER WLINSI

Przeszło 36 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmu, boleści w krzyżach** itp. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdym pudełku. 7470

W Paryżu ulica Sekwany Nr. 31. We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka, w Bochni u p. Michnika.



Dostarczam doskonałe najlepszej jakości pneumatyczne rowery ze wszelkiemi ulepszeniami i częściami do wymiany. M. 1896 oryg. angielskiej konstrukcyi tylko za 120 złr. za gotówkę, z 2-letnią pisemną poręką. **M. Rundbakin, Wien, II. Glockengasse 2**



Tylko za 4 zł. 2-rzędowe, za 5 złr. 3-rzęd., 6 złr. 4-rzęd. dostarczam moje sławne **konkurencyjne harmoniki** do rozciągania **„BOHEMIA"**. Posiadają one 2 podwójne miechy składające się z 11 części, rogi oprawne w najlepszy metal, z otwartą przyśrubowaną klawiaturą niklową itd. Każda harmonika jest czysto nastrojoną i posiada wspaniały ton organów.

40 tonowy	2 rej.	wielk.	15½×33 cm.	4 zł.
60 „	3 „	„	17×34 „	5 „
80 „	4 „	„	17½×34½ „	6 „

Szkoła do wyuczenia się bezpłatnie, opłata skrzynki z opakowaniem 75 ct., z długiemi klapami wysadzanemi prawdziwą perłową masą o 50 ct. drożej za sztukę. Ilustr. cenniki gratis i franco.

C. A. Schuster, fabrykant harmonik **w Graslitz** (Czechy). **Wysyłka za zaliczką. Zamiana dozwolona.**

Une Parisienne

24 ans, excellente musicienne, bons certificats, cherche place en Galicie. Appointements 500 fl. et voyage de Vienne. Ecrire à Mlle R. T., Wien, IX., Wahringerstrasse 14, Thür 10. 7912

Pracownia sukień damskich

oraz nauka kroju angielskiego (dypl. uczenica prof. Schacka) **FRANCISZKI BUMEL** została przeniesioną **do domu l. 7 ulica Kręta.**

Małpki młode, Papugi tanio do sprzedania. **Karge ul. Sobieskiego 34.**

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów

rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją:

Nasiona leśne.

Cena za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 30 ct., modrzew 60, sosna zwyczajna 1·40, sosna czarna 1·60, świerk 75 ct., akacya i olcha po 30, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amerykański po 25, wiąz i żarnowiec po 40 ct.

Prócz tego poleca do kultur wiosennych **10,000.000 sadzonek leśnych** (wszystkich gatunków krajowych różnego wieku) i **100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących** w stu różnych gatunkach. 7731

Cennik odwrotną pocztą.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Maryacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

L. 21542. 7851

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1896/7 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1896.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 4. kwietnia 1896.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. — Ces. król. uprzyw. — Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka 1."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie dodać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Towarzystwo dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Niżej podpisani założyli Towarzystwo pod wyżej wymienioną firmą o kapitale zakładowym 100.000 złr. złożonym z udziałów po 500 złr., a to celem dostarczania producentom naftowym maszyn, narzędzi, rur hermetycznych, węgla itp., pośredniczenia w zakupnach i sprzedażach kopalń i terenów naftowych, w ogóle prowadzenia wszelkich interesów komisowo-przemysłowych w zakres kopalnictwa naftowego wchodzących.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Towarzystwa dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle, jak niemniej Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie i filia tegoż we Lwowie, gdzie zarówno można udziały do Towarzystwa subskrybować i wpłacać.

Dr. R. Adamski
L. Dąmbski — *L. Mikucki*
Dr. K. Drohojowski — *Stojowski*
H. Dobrzański — *Tad. Sroczyński.*

Dla posiadaczy maszyn parowych

Nowe patentowane **przyrządy** małe i tanie.

Oszczędzają one nawet przy zaprowadzeniu wytryskujących kondensatorów od 15 do 20% węgla, niszczą osad w kotłach i namuł, dostarczają wody ogrzanej aż do 90° C. i czynią zbędnemi wszelkie **przepłukiwania i czyszczenia kotłów na drodze chemicznej.**

Filtry, najlepsze i najtańsze palowiska.

Wyrabia: **J. Fischer, inż., Wiedeń, I., Maximilianstr. 5.**

Powyższa firma posiada upoważnienie władzy do przeprowadzania

Patentów

wzorów i marek ochronnych we wszystkich krajach. Udziela pouczenia co do należytego przeprowadzenia i dochowania tajemnicy.

Ceny niskie

Autor broszury: **„O korzyści patentowania wynalazków w Austro-Węgrzech."** 7680

Wspólnika

z odpowiednim kapitałem i zarazem współredaktora poszukuje do założenia pisma codziennego pod tyt.:

„ORZEŁ POLSKI"

w Raciborzu na Górnym Śląsku, któreby trzymało przewodnictwo w sprawach wyborczych i pracy organicznej na Śląsku, aby, dążąc do zgody duchowieństwa i ludu, dziś z ujemnej strony zaangażowanej, wymiarem sprawiedliwości utrzymać mogło pewną miarę krytyki właściwego taktu, jakiego społeczeństwo słusznie żądać ma prawo — Osoby, ofiarne dla sprawy narodowej z serca i czynów, ktereby poświęcić zechciały prace i wolność osobistą dla oświaty ludu śląskiego, zapraszam uprzejmie do pomocy łaskawej lub materyalnej.

Stanisław Przyniczyński 7922

redaktor i założyciel „Postępu Rolniczego", od roku 1876 pracujący na Górnym Śląsku, Racibórz (Ratibor O. S.).

„POSTĘP ROLNICZY"

wychodzi rok 16, można jeszcze zapisywać za 1 złr. kwartalnie. — Wyszłe numery dostarczymy natychmiast.

Bracia!! Nie dajcie zaginąć pismom polskim na Śląsku pruskim!

Ogłoszenia

do wszystkich gazet **krajowych i zagranicznych**, **czasopism fachowych**, **kalendarzy** etc. przyjmuje i załatwia **najlepiej i najtaniej** od 38 lat istniejące

Pierwsze austr. Biuro anonsów

A. Oppelik's Nachfolger Anton Oppelik

Wien, I. Grünangergasse 12.

Najnowsze dzienniki i katalogi kalendarzy gratis.

L. 1731. 7931

Konkurs.

Wydział powiatowy w Złoczowie rozpisuje niniejszem na czas trzech miesięcy letnich, konkurs na dwie posady konduktorów drogowych z płacą miesięczną 30 złr., kosztami na podróże 10 złr., i dietami 1 złr. 25 ct. dziennie, o ile czynności służbowe wymagać będą pozostawania w jednej gminie po nad trzy dni.

Kandydaci obznajomieni z budową dróg i mostów jak niemniej biegli w mowie i piśmie językami krajowymi będą mieli pierwszeństwo.

Kompetenci chcący ubiegać się o powyższe posady, winni wnieść podania do Wydziału powiatowego w Złoczowie najdalej do dnia 15. maja 1896.

Wydział powiatowy

Złoczów, dnia 22. kwietnia 1896.

S. PIELECKI i S-ka, LWÓW

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI I PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH

poleca najtaniej 7935

DLA CYKLISTÓW RACYONALNE UBRANIA z prawdz. wełnianego trykotu granatowe i popielate od 15 złr., koszulki, czapeczki, paski, pończochy, kamasze, buciki, peleryny, rękawiczki, potniki.

PŁASZCZE DO PNEUMATYKÓW

CONTINENT. Antisliping	od	7·—
Dunlop „	„	12·—
Schlauchy z wentylami	„	3·50
Cyklometry „Sztandard"	„	5·50
Dzwonki	„	—·50
Pompy kompletne	„	—·80
Latarki	„	2·50

Kupno, sprzedaż i zamiana **ROWERÓW używanych.**

WYPOŻYCZALNIA. WARSTAT REPARACYJNY. CENNIKI GRATIS.

ZMIANA LOKALU.

Od 23 lat istniejący przy ul. Halickiej l. 17 7318

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski połączony z dwoma pracowniami

Juliana Dąbrowskiego

zostaje przeniesiony z dniem 1. maja 1896 do składu

przy ulicy Teatralnej l. 7

vis à vis głównej bramy wchodowej kościoła Archikatedralnego.

Bez konkurencyi

Znana od 30 lat firma

B. LAUFER

we Lwowie, ulica Halicka l. 8

nabywając korzystnie ogromny zapas gotowych sukien męskich **trwale i gustownie** wykonanych, jakoteż wielki zapas sukna z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, sprzedaje takowe

bajecznie tanio!

Również przyjmuję zamówienia na **mundurki szkolne**, ubrania dla PP. urzędników państwowych i Przewielebnego duchowieństwa. Zamówienia wykonuję starannie w przeciągu 18 godzin.

Z poważaniem *B. Laufer* ul. Halicka 8. 7762

Bajecznie tanio! — Bajecznie tanio!

Zasada: dobrze i tanio

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **4% listy hipoteczne koronowe**
- **4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
- **4½% listy Banku krajowego**
- **4% listy Banku krajowego**
- **5% obligacye komunalne Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę krajową galic. koronową**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% pożyczkę propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel [illegible] i mydeł toaletowych

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. W Czerniowcach Rynek l. 2.

L. 21618. 7883

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 230 złr. z „fundacyi stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłaczkiego dla sześciu uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie" ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni, t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkołę ludową z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej do dnia 30. czerwca r. b. załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13. kwietnia 1896.

Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.